

Cena egzemplarza zł 3  
Pobieranie wyższej opłaty  
jest nadużyciem

**ILUSTROWANY**

Wydanie B.

Prenumerata  
miesięczna 60  
wynosi zł 60  
+ 10 zł za dorę-  
czenie zamiejsc.  
+ 5 zł za dorę-  
czenie miejscowe

# KURIER POLSKI

Rok II      Telefony Centrali w Bydgoszczy 33-41 i 33-42 (czynne całą dobę)  
Centrala zamiejscowa 90. Rozmównica publiczna 19-07  
Sekretariat redakcji przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12      Czwartek, dnia 27 czerwca 1946 r.      Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW”  
Konto PKO „ZRYW” Nr VI-135    PKO „I.K.P.” Nr VI-140  
Konto bieżące: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy      Nr 171

## Arcyżołtr, arcytchórz i arcykanalia Greiser chciał „wskrzesić” Polskę...

POZNAN (tel. wł.). Wtorkowe posiedzenie przedpołudniowe Najwyższego Trybunału Narodowego, sądzącego kata Wielkopolski, Artura Greisera, było prawie całe zapełnione mową obrończą oskarżonego. Podajemy ją w obszernym streszczeniu, aby uwidatnić sposób obrony oskarżonego, zrzucającego winę na osoby ponad nim stojące, a także starającego się uwidatnić swe propolskie nastawienie.

**Stracił pamięć...**  
Dłuższy swój wywód rozpoczął Greiser od stwierdzenia, że jeżeli nie będzie tak mówić, jak to byłoby jego życzeniem, to dlatego, że przeszkadzają mu w tym skutki kontuzji i pewna pooperacyjna słabość pamięci.

Greiser oświadcza, że urodził się na tej właśnie ziemi, na której przez czas wojny sprawował władzę namiestnika. Ojciec jego był centonem przez wszystkich obywatelom. On jako dziecko miał mamkę i bonę Polki. Wychowywał się więc w otoczeniu i atmosferze, która sprawiła, że już w młodości wyniósł pierwiastki nie nastawiające go specjalnie wrogo do zagadnienia polskości.

**Szlachetne plany przekreślił mu Hitler**

Mówiąc o swej działalności politycznej stwierdza, że tak w Gdańsku jak i w „Warthelandzie” absorbowali go specjalnie sprawy gospodarcze, w kwestiach politycznych był zależny od innych. Z „Warthelandu” chciał on m. in. zrobić bazę o gospodarczym znaczeniu. Z niechęcią więc odnosił się do planów, które jego zamysły w tym względzie paraliżowały. Nie były mu więc na ręce przesiedlania Polaków. Przeciwnie, nosił się z myślą znalezienia możliwości sprowadzenia ich z powrotem, lecz plany jego przekreślił Hitler i Himmler. Nie był wrogo usposobiony do Żydów, a to także ze względów rodzinnych, miał bowiem siostrę, której mąż nie należał do rasy niemieckiej, jako lekarz, leczył go z kontuzji wywołanej w pierwszej wojnie światowej. On także ułatwił siostrze i jej mężowi emigrację do Ameryki. Zmienił w pewnym względzie swe przekonania od czasu zamachu na Gustloffa w Szwajcarii. Zamachowiec Frankfurter był podobno dla niego przeznaczony. Mimo wszystko, wobec braku rasowego Himmlera był krytycznie nastawiony.

**Marsz. Montgomery honorowym obyw. Aten**



LONDYN (PAP). Z Aten donosi agencja Reutera, że marsz. lord Montgomery, który przybył z 3-dniową wizytą do Aten, otrzymał honorowe obywatelstwo tego miasta na uroczystości w gmachu ambasady brytyjskiej.

**Kat Wielkopolski kpi w żywe oczy z sądu polskiego i opowiada niestworzone brednie, aby wyłgać się od stryczka...**  
(Od specjalnych korespondentów „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”)

**Pomagał Polakom jak mógł...**  
Jego poglądy osobiste w sprawie polityki ludnościowej znane są dobrze, a zresztą wszystkie jego poglądy i przemówienia były redagowane i cenzurowane w Berlinie. Podział na „Herrenvolk i Knechten” był pomysłem Hitlera. On sam propagandowy slogan zlagodził na „Herrenvolk i Diener”. Był twórcą kategorii tzw. „Leistungspolen”, lecz nie w zamysłach tajemniczych, lecz zrobił to w sposób otwarty, by przyjść w ten spo-

wie przywrócenia do życia państwa polskiego (słuchajcie! słuchajcie! — przyp. red.). Stopniem pośrednim do tego celu miało być nadanie społeczeństwu polskiemu szerokiej autonomii. Hitler był temu przeciwny, a Bormann oświadczył, że stanowisko takie nie licuje z państwem narodowo socjalistycznym. Hitler od tego czasu zabronił, aby z takimi wnioskami do niego się zgłaszało. Greiser wobec tego zwrócił się dwukrotnie do adm. Doenitza, by ten postarał się



Pierwszy rząd gości — wśród nich zasłużony bojownik z niemiecką b. marsz. Wojciech Trzampczyński.

sób z pomocą ludności polskiej. Miał to być sposób rozróżniania Polaków i Niemców w kwestiach wyżywienia. Z biegiem czasu, przejście faktycznej władzy w okręgu „Warthelandu” w ręce czynników policyjnych zmuszało go do składania kilkakrotnie wniosków o dymisję. Jeden z wniosków złożył Hitlerowi osobiście. Ten stan rzeczy sprawił, że w kręgu czynników najwyższych był niejako na cenzurowanym.

**Hitler nie podawał mu ręki!**  
Po trzech latach wojny oświadczył Hitlerowi, że czas, by wreszcie rząd Rzeszy wydał oświadczenie w spra-

o jego zwolnienie przez powołanie go do marynarki. Zamiar się nie udał. Od r. 1943 Hitlera widział dwa razy. Hitler jednak nie podawał mu ręki. (Jedna kanalia brzydziła się drugą kanalią — przyp. red.) Po utworzeniu przez Rzeszę „Warthelandu” Greiser zmuszony był udać się do Karlsbadu jakby w charakterze internowanego. Dalej opowiada, że chciał nawet poprowadzić pertraktacje o kapitulację z oficerem armii amerykańskiej.

Przechodząc następnie do zeznań innych świadków, Greiser stara się obalić zeznania świadków Skubla i

Żurawskiego, przy czym tłumaczy ich zeznania autosugestią. Nie dziwi się temu, ponieważ świadek Żurawski przeszedł tak straszne rzeczy w Chełmnie. Jeżeli chodzi o Skubla, to jego stara książeczka wojskowa może wykazać, że on był jego przełożonym, a nie podwładnym.

**Wariat czy pomyleniec?**

Kończąc swe przemówienie, oskarżony oświadcza: W życiu mym nie wzbogaciłem się. (Narówni z innymi bandytami! — przyp. red.). W działalności mej politycznej nie dawałem rozkazów do mordowania. (Rozkazy wydawał niemiecki lucyfer — przyp. red.). Jeśli istotnie według prokuratora miałbym być człowiekiem łakącym krwi, to chyba nie dowodzi tego moje stanowisko przeciwnie wprowadzeniu sądów doraźnych. Jeżeli walczą obecnie o moją głowę, (tu cię boli, arcykanalia — przyp. red.), to czynię to w tej intencji, by przynajmniej zachować moje dobre imię! Niemców nie ma obecnie w tym kraju, bo ich sam wyprowadziłem. (Wariat czy pomyleniec? — przyp. red.). Jest to czyn historyczny, a historia wypowiedziała się ostatecznie i niedwuznacznie na korzyść Polski. (Jak ta kanalia dobrze rozumie historię! — przyp. red.). Gdy więc tak się już stało, uważam, że trzeba obecnie starać się o wyrównanie sprawy obu narodów i będzie to większą radością, jak dawanie upustu nienawiści. (Nie ścinać łba Greiserowi! — przyp. red.). Panowie sędziowie, jako ludzie starsi i doświadczeni, mam nadzieję, wyrażoną przeze mnie myśl rozumieją. (Dobrze rozumieją, o co tej kanalii chodzi — przyp. red.).

**Biedak się męczył**

Po tym oświadczeniu Greisera zapytuje prokurator: czy jako entuzjasta Hitlera chodziło mu o osobę wodza, czy o jego idee. Na te i dalsze pytania oskarżony nie dawał już odpowiedzi, tłumacząc się zbyt dużym przemęceniem psychicznym.

Pod koniec rozprawy przewodniczący Trybunału przystąpił do odczytania dokumentów w sprawie zbrodni hitlerowskich. Były to dokumenty w sprawie Chełmna, mordowania w tym obozie kobiet w strojach zakonnych, mężczyzn w strojach góralskich, oficerów sowieckich, cyganów, dzieci polskich, Żydów krajowych i zagranicznych itd.

Rozprawa trwa i budzi coraz większe zainteresowanie. Greiser wyraźnie stracił nadzieję na uratowanie się od stryczka. Dlatego kaja się, jak pospolity tchórz, bandyta, którego złapano na gorącym uczynku. Nigdy nie przypuszczał, że będzie kiedyś dawał rachunek ze swych zbrodni.

**Jeger badany w więzieniu na Mińskiej**

POZNAN (tel. wł.). W związku z postawieniem przez Greisera o powołanie na świadka b. nadprezydenta Warthegau, Jegera, prokurator Sawicki zawiadomił trybunał, że Jeger znajduje się już w Poznaniu i osadzony został w więzieniu przy ul. Mińskiej. Ostatnio przebywał w więzieniu mokotowskim w Warszawie.

**W obronie pokrzywdzonych**

Prasa polska, bez względu na przynależność partyjną, od dłuższego czasu bije na alarm, wzywając rząd i władze do większego zainteresowania się stosunkami, jakie zapanowały na Ziemiach odzyskanych. Przecież tam — nie wahał się użyć tego określenia — gnębi się polskość autochtoniczna, o-szabrowuje ją i odpycha od Ojczyzny. Jest to zbrodnia, która swoją potwornością przerażać musi każdego szczerzego patriotę. Traktowanie od wieków polskiej ludności tubylczej na Ziemiach Odzyskanych jako obywateli drugiej kategorii, a nawet niekiedy jako Niemców, tylko dlatego, że nie opowiadała w dostatecznym stopniu nie z własnej winy języka polskiego, nie tylko, że sprzeciwia się wszelkim nakazom etycznym, ale i godzi w najżywniejsze interesy państwowe.

Dziennikarze polscy podczas swego pobytu na Warmii i Mazurach, gdzie mieli możliwość zetknięcia się z ludnością tubylczą, byli przerażeni ogromem krzywd wyrządzonych ludności polskiej od wieków tam zamieszkałej i ta wyrządzonych nie tylko przez szabrowników i inne napływowe elementy społeczne, ale i niestety przez władze polskie. Dziennikarze obiecali interweniować w tych sprawach bezpośrednio u ministra Ziemi Odzyskanych wicepremiera Gomułka, przedstawili mu nagą prawdę i zwrócili uwagę na szkody wyrządzone Polsce przez ludzi bądź to złej woli, bądź to nie orientujących się w tych zagadnieniach.

Głoszą nas, że ostatnio wicepremier Gomułka, w wywiadzie udzielonym RAP, zajął w sprawie ludności tubylczej na Ziemiach Odzyskanych bardzo wyraźne stanowisko. Stał się w obronie ludzi, których prześladował zaborca niemiecki, których niszczył brutalnie i Bismarck i Hitler. Oto słowa wicepremiera:

„Polacy pod panowaniem niemieckim byli więc tępieni i niszczeni, przechodzili całą martyrologię, która doszła do zenitu przy hitleryzmie. Hitler postawił sobie za zadanie zniszczenie nie tylko Polaków, zamieszkujących tereny przed wojennych Niemiec, lecz chciał zniszczyć Polaków i Polskę w ogóle.

„Mimo tej krzyżacko-hitlerowskiej polityki germanizacji i tępienia Polaków, uprawiane od wieków, zastaliśmy na Ziemiach Odzyskanych przeszło 800.000 autochtonicznych Polaków, którzy nie zatarli mowy swych ojców i dziadów. Polska demokratyczna uważa ich za swe najwierniejsze dzieci. Ta ocalała od wyniszczenia reszta Polaków jest żywym dowodem polskości Ziemi Odzyskanych. Są oni szczególnie bliscy nam, demokracji polskiej, gdyż prawie wszyscy są ludźmi pracy. Górnicy i hutnicy na Śląsku, chłopcy i robotnicy na Mazurach, rybacy i chłopcy na Wybrzeżu — właśnie oni, ci prości ludzie pracy okazali się najbardziej odpornymi i zachowali narodowość polską.”

Ziemie te wróciły pod skrzydła Polski dzięki stanowisku demokracji polskiej. A jak to było jeszcze w 1918 roku?

„Piłsudski odpowiedział kiedyś delegacji Ślązaków, proszących go

## Bomba atomowa wybuchnie 1 lipca

**W poniedziałek zrzucono „ślepa” bombę atomową na okręt admirałski**

NOWY JORK (PAP). Admiral Blandy, kierujący doświadczeniami z bombą atomową w atolu Bikini na Pacyfiku, stwierdził, że pierwsza bomba próbna ma wybuchnąć na wysokości 100 stóp nad okrętami, będącymi obiektem doświadczenia. Oczekiwane są wyniki — jak powiedział admirał — równie „drastyczne” jak w Nagasaki, chociaż nikt nie może wiedzieć dokładnie co nastąpi. Podczas drugiej próby bomba ma ugodzić w powierzchnię morza. Przewiduje się, że uderzenie bomby atomowej wywoła fale 100 stóp wysokości, wiatr o szybkości 1000 mil na godzinę oraz gorąco sięgające milionów stopni. Podczas trzeciej pró-

by bomba atomowa wybuchnie na głębokości pół mili pod powierzchnią oceanu. W tym wypadku — jak stwierdził admirał — chodzi o próbę, której wyniki absolutnie nie dadzą się przewidzieć. Chcemy m. in. zbadać, co stanie się po eksplozji z wrakami okrętów, przede wszystkim zaś chcemy się przekonać, czy bomba spowoduje w oceanie „reakcję łańcuchową” i czy wywoła radioaktywizację wody na znacznej przestrzeni.

W dniu 24 czerwca zrzucono „ślepa” bombę atomową na okręt admirałski „Mount McKinley”, by dokonać obserwacji teoretycznych.



o pomoc dla Śląska, że Śląsk to stara kolonia niemiecka, której Polska nigdy w całości nie odzyska — mówi wicepremier Gomułka. — Odpowiedział tak, bo nie chciał udzielić Śląskowi pomocy, bo zbierał siły dla wyprawy na Kijów, dla obrony latyfundi Radziwiłłów i Potockich. Mając do wyboru: majątki polskich magnatów na wschodzie, a miliony ludu polskiego na zachodzie, Piłsudski poszedł na wschód po folwarki polskiej szlachty. Polityka Piłsudskiego i jego zwolenników wydała w rezultacie najazd hitleryzmu na Polskę i klęskę wrześniową 1939 r.

Dziś Polska jest znowu wszędzie tam, gdzie była przed wiekami. Ziemia Odzyskana musi być bez reszty scalona z Polską. I słusznie mówi wicepremier, że:

... dla zakończenia procesu scalenia Ziemi Odzyskanych z Macieją wielkie znaczenie posiada włączenie w polski organizm narodowy tych odłamów Narodu, które tak długo były oderwane: Ślązaków, Mazurów, Kaszubów, Warmiaków. Mówię wyraźnie: — odłamów Narodu, Kaszubów, Ślązaków, Mazurów, Warmiaków są bowiem takimi samymi Polakami, jak Krakowiaczy, „Księżacy” łowiccy, Mazurzy podwarszawscy, Podhalanie i górale tatrzańscy. Pewna odrębność narzecza, czy obyczajów bynajmniej temu nie przeszkadza. Odrębność ta jest zresztą o wiele mniejsza, aniżeli np. różnice regionalne pomiędzy Anglikami. Plegnowanie tych regionalnych odrębności w ramach ogólnopolskiej kultury jest pożyteczne, wzbogaca naszą ogólnopolską kulturę.

„Niektóre ogniwa miejscowej władzy administracyjnej nie zawsze i nie wszędzie doceniały i doceniają jeszcze zagadnienie autochtonicznej ludności polskiej Ziemi Odzyskanych.

„Na pewnych odcinkach sprawy to wymagają jeszcze uregulowania. Dotyczy to tak odcinka gospodarczego, jak i politycznego. Nie będziemy tolerowali jakiegokolwiek upośledzenia autochtonów-Polaków na Ziemach Odzyskanych.

„Po ukończeniu tej akcji nadawania obywatelstwa polskiego wszystkim zweryfikowanym Polakom, w krótkim czasie nastąpić winno zgodne współzycie wszystkich Polaków na Ziemach Odzyskanych.

„Jeden jest Naród Polski — i do tego Narodu należy zarówno warszawiak, jak Ślązak, Kaszuba jak Krakowiak. Na Ziemach Odzyskanych, o miedzę od Niemiec czujemy to lepiej, niż gdziekolwiek indziej.

Pragnelibyśmy, aby słowa ministra Ziemi Odzyskanych nie były przysłowiowym grochem rzucanym o ścianę, nie były głosem wołającego na pustyni. Każdego ośmielającego się sabotować dobrą wolę rządu, należy pociągnąć do surowej odpowiedzialności nie tylko jako niebezpiecznego szkodnika, ale jako zdradę spraw narodowych.

## Niespokojna Persja

LONDYN (PAP). Reuter donosi z Teheranu, że 24 bm. przed siedzibą władz miejskich odbyła się demonstracja 2000 bezrobotnych. Demonstranci wybili szyby ratusza. Policja rozprężyła demonstrantów, oddając 35 strzałów w powietrze.

## 50 000 Włochów do kopalń belgijskich

RZYM (PAP-ms). Między Włochami i Belgią został zawarty układ, na mocy którego 50.000 robotników włoskich będzie pracować w belgijskich kopalniach węgla. Włochy otrzymają za to 3 miliony ton węgla rocznie.

## Ostra akcja żydowska przeciwko Anglikom

JEROZOLIMA (FA). W północnej części Jerozolimy rzucono kilka bomb. Akcja ta pozostaje w związku ze skazaniem dwóch patriotów żydowskich. Ekstremiści żydowscy zapowiedzieli przez tajną radiostację, że na wypadek skazania na śmierć 30 dalszych patriotów, którzy sądzeni mają być jeszcze dziś, Żydzi zastosują dalsze represje.

Ministrowie Spraw Zagranicznych nie mogą dojść do porozumienia

# Nikie wyniki rozmów paryskich

Odroczono: sprawę granicy francusko-włoskiej i zagadnienia floty wojennej Włoch

LONDYN (ms). Na ostatnim posiedzeniu ministrów spraw zagranicznych w Paryżu zaznaczył się niewielki postęp. Większość spraw odroczone do późniejszych rozmów bez osiągnięcia porozumienia.

Przewodniczący min. Bevin omówił dwie sprawy: kwestię granicy austriacko-włoskiej i granicy francusko-włoskiej. Odnosnie pierwszego zagadnienia ministrowie odrzucili żądania Austrii z tym, że problem linii kolejowej łączącej Tyrol południowy z Tyrolem północnym, przechodzącej przez terytorium obcych państw będzie przedyskutowany przez ministrów spraw zagranicznych. Możliwe jest, że Austrii przyznane będą pewne uprawnienia komunikacyjne na trasie włoskiej.

Przy rozpatrywaniu sprawy granicy francusko-włoskiej rozwinęła się dyskusja nad kwestią rewindykacji francuskich. W pewnym momencie min. Byrnes oświadczył, że delegacja włoska gotowa jest odstąpić Francji nieznaczny odcinek w rejonie Alp Maritimes. Min. Molotov zaznaczył, że nie nie zmusza do natychmiastowego powzięcia decyzji w tej sprawie. Może ona być odroczone na kilka dni.

W kwestii krajozników, które mają być pozostawione Włochom, min. Byrnes i Bevin proponowali, aby Włochom pozostawić niektóre najnowocześniejsze jednostki morskie. Sprzeciwiał się temu min. Molotov, który uważa, że Włochom należy po-

zostawić tylko najstarsze typy okrętów. Sprawę tę również odroczone.

Z kolei omawiano kwestię żeglugi na Dunaju. Ministrowie Byrnes, Bevin i Bidault podtrzymywali swój projekt poprzedni co do zasady wolnej żeglugi na Dunaju i umieszczenia tej klauzuli we wszystkich traktatach. Min. Molotov zajął stanowisko przeciwnie, uważając, że sprawy tej nie można załatwić bez za-

sięgnięcia opinii Jugosławii i Czechosłowacji tj. krajów, które są najbardziej tutaj zainteresowane. Bevin odpowiedział, że w tej sprawie wszystkie państwa mogłyby wyrazić swe zdanie, gdyby została wniesiona na plenum konferencji pokojowej. Dyskusję nad tą kwestią odroczone do następnego posiedzenia.

Min. Molotov odbył godzinną rozmowę z min. Byrnesem.

## Szczecin liczy 80 000 mieszkańców Polaków

Imponujący rozwój naszego wielkiego portu nad Bałtykiem

SZCZECIN (tel. wł.). Na I wojewódzkim zjeździe Stronnictwa Pracy w Szczecinie prezydent miasta inż. Zaremba podał do publicznej wiadomości, że w dniu 22 czerwca br. liczba Polaków mieszkańców Szczecina przekroczyła 80.000.

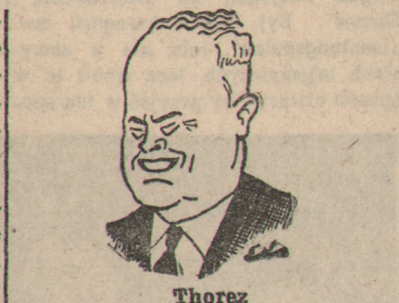
Fakt ten był powitany przez wielki zjazd Stronnictwa Pracy

burzą oklasków. Mówi on o stałym rozwoju naszego wielkiego portu nad Bałtykiem i stawia przed nim piękne horoskopy na przyszłość. Należy podkreślić, że napływ osadników trwa w dalszym ciągu i że jeszcze w tym roku Szczecin przekroczy liczbę 100.000 mieszkańców.

## Prem. Bidault do Thorez'a Zgoda na podwyższenie zarobków

PARYŻ (PAP). W liście do przywódcy partii komunistycznej Maurice Thorez premier francuski Georges Bidault zgodził się zasadniczo na żądanie komunistów podwyższenia zarobków, co postawili oni jako warunek wzięcia udziału w rządzie.

Bidault oświadczył w swej odpowiedzi partii komunistycznej, że pierwszym zadaniem nowego rządu będzie zwołanie konferencji gospodarczej w celu zbadania kwestii zarobków i powzięcia środków, które zapobiegną zwyżce cen. Zakomunikował on również, że nowy rząd przyzna natychmiast podwyżkę za-



Thorez

robków, nawet przed zapoznaniem się z wynikami konferencji, jednakże nie podał, do jakiej wysokości płace będą podwyższone.

## Polsko-angielski układ finansowy podpisany w Londynie

LONDYN (ms). W Londynie podpisano polsko-brytyjski układ finansowy odnośnie załatwienia polskiego długu w Wielkiej Brytanii. Z 7 milionów polskich rezerw złota, 3 mają być oddane Anglii. Zadłużenie cywilne wynoszące 32 miliony ma być zredukowane do 10 milionów funtów. Sumę tę Polska ma zapłacić w ciągu 15 lat. Zadłużenie wojskowe wynoszące 47 milionów z racji utrzy-

mania polskich sił zbrojnych zostało zawieszone. Zniesiono również spłatę długów zaciągniętych z tytułu wyposażenia wojsk polskich.

## Dania i Szwecja dla Polski

Parowiec towarowy duński „Dania” przywiózł dla duńskiego Towarzystwa „Ratujcie Dzieci” w Gdańsku-Wrzeszczu 500 kg różnych darów przeznaczonych dla polskich dzieci. Parowiec towarowy szwedzki „Havsbris” przywiózł z Malmö ze Szwecji dla Min. Rolnictwa i Reform Rolnych 423 konie, których rozładowaniem zajmie się Rolnicza Centrala Mięsa na Oksywii w Pałędzie. Szwedzki motorowiec — „Twaan”, przywiózł do Gdyni ze Sztokholmu przywożąc ładunek drobnicy w ilości 148.498 kg różnych towarów, między innymi makaron, pilki tenisowe, pilniki, wyposażenie do olejarni i części zapasowe, frezarki, szlifierki, różne artykuły spożywcze i delikatesy dla Szwedzkiego Towarzystwa Pomocy Polsce. Odbiorcami tych towarów są ponadto polska YMCA w Warszawie i firmy spedycyjne Hartwig i Balsped w Gdyni.

## Międzyn. Rada Żywnościowa rozpoczęła prace

WASZYNGTON (FA). Międzynarodowa Rada Żywnościowa, składająca się z przedstawicieli 19 państw rozpoczęła już swe prace. Przewodniczącym rady wybrano delegata holenderskiego Leonarda Pa-

tersa. Jego zastępcą został delegat Belgii. Postanowiono, że do Rady przystąpić może każde państwo, chociażby nie było członkiem ONZ, jeśli tylko zobowiąże się do akcji pomocy na rzecz krajów głodujących.

## Wniosek o zerwanie stosunków z reżimem gen. Franco odrzucony

NOWY JORK (ms). Rada Bezpieczeństwa 7 głosami przeciwko 4 odrzuciła wniosek Polski, żądający, aby Rada wezwała wszystkie narody zjednoczone do zerwania stosunków z gen. Franco. Za wnioskiem opowiedziały się: ZSRR, Polska, Francja i Meksyk. Delegat Polski, dr Lange, rozpoczął debatę oświadczeniem, że domaga się rozpatrzenia swego pierwotnego wniosku. W ciągu posiedzenia dr Lange zgłosił nowy wniosek domagający się, aby Rada utrzymała sprawę Hiszpanii na porządku obrad. Przedstawiciel Wielkiej Brytanii Cadogan wyraził przyjecie wniosku, gdyby uchwała zawierała uwagę, że Hiszpania stanowi

poważną groźbę dla pokoju i bezpieczeństwa. Na tym debata odroczone na 48 godzin.

## Wystawa pamiątek po Janie III Sobieskim

WARSZAWA (tel. wł.). W 250 rocznicę śmierci króla Jana III Sobieskiego urządzono w jego rezydencji podwarszawskiej, w Wilanowie, wystawę pamiątek. Obejmuje ona to wszystko, co dotyczy dziejów panowania króla Jana, a więc przedmioty sztuki wojennej, portrety, obrazy, dokumenty, dyplomy, rzadkie ryciny, fotografie pomników Jana III itd.

## Pierwszy Zjazd Woj. Stronnictwa Pracy w Szczecinie

SZCZECIN (wiad. wł.). Ubiegłej niedzieli odbył się tu pierwszy zjazd wojewódzki Stronnictwa Pracy.

Po uroczystej Mszy św. na intencję Stronnictwa obrady zjazdu toczyły się w bogato przybranej w zieleni i kwiaty sali Zarządu Miejskiego pod przewodnictwem prezesa Zarządu Wojewódzkiego Stronnictwa Pracy na Okręg Pomorza Zachodniego, inż. Józefa Maciejewskiego. Zjazd nosił charakter pięknej manifestacji żywiołu polskiego na Ziemach Zachodnich. Szczegółowe sprawozdanie ze względów technicznych podamy w numerze następnym.

## Dary Jakuba Potockiego wracają do kraju

WARSZAWA (PAP-ms). Muzeum Narodowe w Warszawie otrzymało 47 obrazów i 2 tkaniny renesansowe z zapisu Jakuba Potockiego w r. 1935. Wskutek formalności prawnych nie zdołano przed wojną zrealizować zapisu. Obecnie dary te zostały przywiezione z Paryża, gdzie w czasie okupacji były ukryte przed Niemcami.

## Powrót 1473 żołnierzy z Włoch

GDYNIA (PAP-ms). Do Gdyni przybył ze Szkocji statek, przywożąc na pokładzie żołnierzy z Włoch. Transport liczy 1473 osoby, w tym 27 oficerów i 3 kobiety. Wśród przybyłych większość pochodzi ze Śląska, Pomorza i zza Bugu. Żołnierze przybyli w dniu 1 czerwca do Szkocji a w dwa tygodnie później wyjechali do kraju.

## Trygve Lie jedzie na urlop

NOWY JORK (PAP-ms). Generalny sekretarz ONZ Trygve Lie opuści 5 lipca Stany Zjednoczone i uda się na urlop do Norwegii. Przed wyjazdem odbędzie konferencję z przedstawicielem Szwajcarii.

## Nowa konstytucja francuska do 1 września

PARYŻ (FA). Premier francuski Bidault zwrócił się do Konstytuancy o przyspieszenie prac nad projektem nowej konstytucji. Projekt opracowany ma być jeszcze przed 1 września, tak, aby głosowanie ludowe odbyć się mogło w pierwszą niedzielę października.

## Przegrupowanie w Niemczech

FRANKFURT n/Menem (ZAP). Generał Mac Narney zaprzeczył pogłoskom, jakie ukazywały się na temat przegrupowania wojsk amerykańskich oświadczając, że przegrupowanie tych wojsk w Niemczech nie ma żadnego specjalnego znaczenia.

## Premier Nagy konferuje

LONDYN (ms). Premier węgierski Nagy bawiący obecnie w Paryżu odbył konferencję z min. Bevinem. Przeprowadził też rozmowę z min. Molotowem.

Korespondent „Timesa” podaje, że poza nadzieją uzyskania pożyczki, rząd węgierski pragnie się dowiedzieć, czy może liczyć na otrzymanie choćby małej części Siedmiogrodu, przyznanego Rumunii przez ministrów spraw zagranicznych.

## Zmotoryzowana banda dokonała bezczelnego napadu w powiecie bydgoskim

BYDGOSZCZ (tel. wł.). Onegdaj przed zagrodą rolnika Bierholza, zam. w Sitowku pow. Bydgoszcz, zajeżdżała samochodem banda, złożona z około 20-stu osobników, ubranych w mundury wojskowe i uzbrojonych w broń krótką i automatyczną. 12 z członków bandy weszło do mieszka-

nia wspomnianego rolnika i sterroryzowawszy go, przeszukali mieszkaniec. Bandyci nie znaleźli jednak gotówki, wobec czego załadowali na samochód dwie największe świnię i odjechali w kierunku Koronowa.

Dochodzenia prowadzą władze śledcze MO. (RI).



## Bilans zbrodni Artura Greisera VII

# Krwia i łzami pisana historia deportowanych

**Masowe deportacje z wszystkich miast i wiosek wielkopolskich do GG — Tysiące dzieci wywieziono w głąb Niemiec — Śmierć od mrozu, głodu i od kolb gestapowskich w wagonach bydlęcych**

Polityka cen prowadzona była przez Greisera w celu utrzymania cen na poziomie niższym niż w sąsiednich częściach Rzeszy; miało to być zachętą do osadzenia się Niemców na wschodzie, którym przy tych samych nominalnych dochodach stwarzało się tańsze koszty utrzymania.

### Wszystko tylko dla Niemców

Już w pierwszych miesiącach okupacji zaczęto usuwać przede wszystkim ziemian, a to wielkich i średnich, których dużo było w poznańskim, kaliskim i wrocławskim.

Wywłaszczenie majątków i gospodarstw rolnych dotknęło ok. 450 tys. rodzin. Nie zdołano wprowadzić zrealizować tego programu w całości, ale stało się to tylko dla braku odpowiednich osadników niemieckich.

Dla celów wyżywienia Rzeszy gospodarstwa rolne musiały pracować i dlatego Polaków wyrzucono z ziemi w miarę osiedlania na niej Niemców z krajów bałtyckich, Rumunii, Węgier i innych części Polski i samej Rzeszy, niemniej jednak nawet ci Polacy, których nie zdołano wypędzić, nie byli właścicielami ziemi, którą uprawiali, żyli pod ustawiczną grozą natychmiastowego wyrzucenia i nie dysponowali produktami swej pracy.

W miastach wywłaszczanie było łatwiejsze, bo napływ Niemców był tu większy, a poza tym instytucja „Treuhänderów” pozwalała na przejście fabryk, przedsiębiorstw handlowych i warsztatów rzemieślniczych bez przerywania ich działalności. „Treuhänder” usuwał po prostu właściciela i prowadził dalej przedsiębiorstwo na rachunek niemiecki.

Tak usunięto Polaków w Poznaniu i innych miastach Warthegau z fabryk, składów, księgarni, drukarni, kin, hoteli, restauracji, kawiarni, a nawet większych warsztatów rzemieślniczych.

Polskie banki (filie Banku Polskiego, Banku Związku Spółek Zarobkowych, PKO, Komunalna Kasa Oszczędności i in.) zostały przejęte przez instytucje niemieckie, które przede wszystkim skonfiskowały polskie konta.

Pod zarząd Haupttreuhandstelle Ost weszło w lutym 1941 r. 264 duże, 9.000 średnich i 76.000 małych przedsiębiorstw przemysłowych oraz 9.120 dużych i 112.000 małych firm handlowych.

### Wysiedlanie ludności polskiej

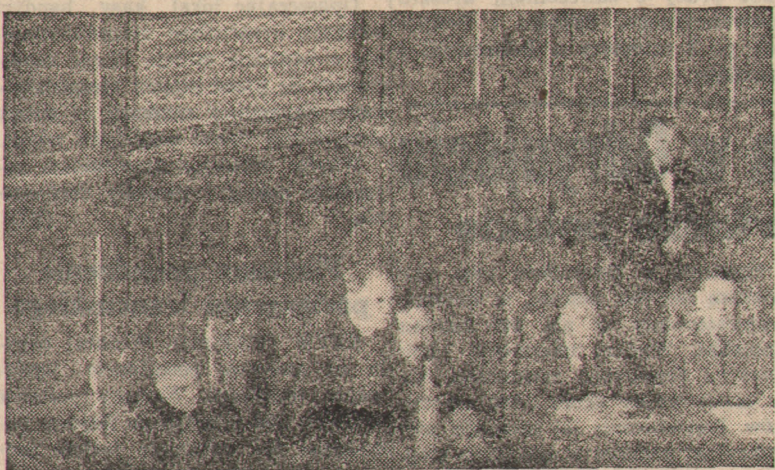
W zeszycie „Ostdeutscher Beobachter” z 7 maja 1941 r. ukazała się proklamacja Gauleitera Greisera, w której znajduje się następujący ustęp:

„Poraz pierwszy w niemieckiej historii wykorzysta nasza polityka nasze zwycięstwo militarne. Już nigdy nie będzie do Polaka należał choćby centymetr ziemi, którą my zdobyliśmy. Polacy mogą u nas pracować, ale nie jako panowie, do czego wykazywali brak zdolności, lecz jako parobcy”.

Postępowanie władz niemieckich na ziemiach wcielonych pokrywało się z zasadami, głoszonymi przez proklamację Greisera. Już dnia 22 października 1939 r. w niedzielę rozpoczęły się deportacje Polaków z Poznania, przeprowadzone przy pomocy żandarmerii polowej i Selbstschutzu. Pierwszymi ofiarami byli możni kupcy poznańscy; wyrzucono ich z domu oddając klucze mieszkań w Umsiedlungsamt, a deportowanych ładowano do samochodów i wywożono do baraków w Główniej.

### W ciągu 4 miesięcy wysiedlono z Poznania 70 000 Polaków

Początkowo deportacje odbywały się wieczorami, a następnie o północy i stopniowo baraki w Główniej zapelniały się deportowanymi. Trwało



Stół prokuratorski — od lewej prok. Dr Siewierski, prok. Dr Jerzy Sawicki i prok. Wicenty Kurowski.

to ok. czterech tygodni, mniej więcej do połowy listopada 1939 r., po czym przystąpiono do wysyłania deportowanych z Główniej pociągami, złożonymi z bydlęcych wagonów, do Ostrowca Kieleckiego, Radomia, Kielc, Częstochowy, Limanowej i innych miast, ludując od 800 do 1.500 osób do każdego pociągu.

Poza tym usuwano poprostu Polaków z mieszkań wypędzając ich z miasta i w ten sposób Poznań, który na 270.000 mieszkańców miał ok. 2 proc. mieszkańców narodowości niemieckiej, zwolna wyludniał się z Polaków. Już do lutego 1940 wysiedlono z miasta ok. 70.000 mieszkańców narodowości polskiej.

Usuwanie było nie tylko ludzie zamozni, lub należący do inteligencji, ale również drobni sklepikarze i robotnicy.

Na ich miejsce przychodzili Niemcy bałtyccy oraz duża ilość urzędników, wojskowych oraz ich rodzin z Rzeszy. W roku 1940 osiedlono w ten sposób ok. 36.000 Niemców bałtyckich. Nowi osadnicy obejmowali domy i mieszkania, z których wypędzono Polaków. W mieszkaniach tych pozostawało wszystko, co Polacy posiadali, bo po-

za ręcznym bagażem nie wolno było im niczego zabrać.

Wysiedlenia oczywiście objęły całą prowincję poznańską. Masowe deportacje dotknęły Gniezno. W nocy 30 listopada 1939 spędzono na rynek 1000 rodzin w Inowrocławiu, otoczono je wojskiem i wywieziono do GG. W późniejszym czasie deportacje z Inowrocławia były kontynuowane.

Wysiedlenia objęły dalej Leszno, Rawicz, Ostrów, Kościan, Powidz, Witkowo, Mogilno, Wrześnię, Gostyń, Żnin, Swarzędz, Kostrzyn i wiele innych mniejszych miast; z samych Pobiedzisk, mających 4.000 mieszkańców, deportowano w jednym dniu 2.500 osób.

### Deportacje ludności wiejskiej

Deportacje zaczęły się od ludzi, mieszkających w miastach, ze wsi deportowano najpierw właścicieli ziemskich, a potem zaczęto wypędzać włościan. W ten sposób wypędzono ludność wiejską wieś przy wsi; np. w szubińskim, żnińskim i wyrzyńskim, które poszły na pierwszy ogień, uprzedzono ludność na kilka godzin przed deportacją i nie pozwolano za-

brać z sobą niczego poza małym tobołkiem. W Kaliszu ludność spadła z 80.000 do 20.000 wedle oficjalnego niemieckiego spisu, a nawet po osiedleniu tam Niemców podniosła się w r. 1940 do ok. 43.000. Ludność wrocławską spadła z 67.000 na 18.000 i w ten sposób wyludniały się inne miasta i miasteczka robiąc miejsce dla niemieckich osadników.

### Łódź

Specjalną uwagę poświęcono Łodzi, która na 700.000 mieszkańców miała ponad 450.000 Polaków i ok. 200.000 Żydów. Deportacje ludności

polskiej z Łodzi rozpoczęły się w grudniu 1939 r. w czasie silnych mrozów. W ciągu jednego tygodnia deportowano ok. 6.000 rodzin, należących do inteligencji i zamożniejszego kupiectwa, a potem przyszła kolej na drobnych sklepikarzy i robotników. Ci Polacy, którzy nie zostali deportowani, zostali zmuszeni do prac jako robotnicy w fabrykach i usunięci z własnych mieszkań.

„Grenzzeitung” z 21 lutego 1940 r. ogłosiła triumfalnie, że centrum Łodzi zostało już zupełnie oczyszczone z Polaków i zostało zarezerwowane wyłącznie dla Niemców. We wrześniu 1940 r. ilość deportowanych w Łodzi oceniono na 150.000. Nazwę Łodzi zmieniono na Litzmannstadt, usunięto wszelkie polskie napisy i starano się nadać miastu czysto niemiecki charakter.

Deportacje ludności wiejskiej przybrały specjalnie ostre formy w okolicach Wrocławia, Kalisza i Konina; gospodarstwa dookoła Łodzi otrzymali Niemcy, przywiezieni ze wschodnich ziem Polski.

### Migawki z sali rozpraw przeciw „katowi Wielkopolski”

# Czy Greiser zobaczy się z żoną i córką?

**Mglista presja moralna — Mistrz porównań... — Mistrzowski pojedynek — Rola obrońców — Kat jest dobrej myśli...**

**Napisał Henryk Śmigieński**

Poznań, w czerwcu

Nie długo trwa proces przeciwko „gauleiterowi” Arturowi Greiserowi, ale wystarczy, by zapoznać się z taktyką obronną oskarżonego. Trochę ona jest wzorowana na taktyce „norymberskichów”, ale tylko trochę. Tamci zasłaniają się osobami Hitlera i Himmlera, ten z auli Uniwersytetu Poznańskiego aczkolwiek obu tych twórców Rzeszy i jej systemu policyjnego nie oszczędza, operuje dodatkowo jakąś mglistą presją moralną. Kto ją wywierał — nie zdradził, ale była i dużo o niej mówi. Skąd pochodziły nici tej presji, nie wiadomo, Greiser bliżej tego nie określa. Domyślać się tylko można, że nieraz pochodziła ona od samego „führera”, którego zresztą Greiser, jak sam przyznał, był entuzjastycznym zwolennikiem aż do chwili wybuchu wojny, czasami była to presja SD, organizacji, która rozporządzała nie tylko umundurowanymi współpracownikami, ale również i tajnymi, zajmującymi się szpiegowaniem swych najbliższych kolegów biurowych nawet na najwyższych szczeblach administracyjnych, nieraz presją tą były uchwały konferencji „gauleiterów”. Jaka była waga tych presji dotąd Greiser nie sprecyzował. Ale była! — tak twierdzi oskarżony.

Greiser jest mistrzem porównań. Każde jego porównanie ma siłę wyrazu. Zapytany o to, czy wiedział o masowej zbrodni w Zgierzu, odpowiada, że nie. A dla uzasadnienia przytacza, że gdy jeździł tramwajem do pracy, wiedział i widział wiele. Gdy zamienił tramwaj na samochód, wiedział już znacznie mniej. Gdy jeździł 3-cią klasą kolejową, wiedział dużo. Zamieniając 3-cią klasę na salonkę, wiedział już znacznie mniej. Gdy mieszkał w domu czynszowym wiedział dużo, gdy zamieszkał w Zamku poznańskim — był jak lotnik: miał duże i rozległe horyzonty, ale nie wiedział, co się dzieje na ziemi.

A w innym miejscu na zapytanie, czy nie słyszał o zbrodniach, które działy się na terenie ziemi jemu podwładnej, odpowiada: mój okręg był terenowo i liczebno znacznie większy niż Dania czy Szwajcaria. Czy król duński wie o wszystkim, co się dzieje w jego kraju?

Greiser natrafił zresztą na przeciwników w osobach prokuratorów Sawickiego i Siewierskiego, na prawników o wielkiej sile przekonywującej i ogromnym wyrazie argumentacji w dodatku niezwykle precyzyjnej. Poza tym obydwa są mistrzami słowa i gestykulacji skromnej ale ogromnie ekspresyjnej. Kotowersja obu stron to naprawdę mistrzowski pojedynek. Siła ataku spotyka się z równą siłą obrony i to stwarza m. in. jeden ze współczynników niezwykle zainteresowania procesem.

Rola obu obrońców Stanisława Hejmowskiego i dr Jana Kręglewskiego jest niewdzięczna. Rola obrońców „kata Wielkopolski” nałożona została im z urzędu. Zrzec się tego nie wolno. Obaj zaprotestowali, ale obaj zdawali sobie sprawę z tego, że protest ich nie zostanie uwzględniony.

Kiedyśmy rozmawiali z obecnym na sali rozpraw dr Szererem, który prowadził rokowania o wydanie Greisera i doprowadził je do skutku o niewdzięcznej roli obrońców w tym procesie, przytoczył nam dr Szerer przykład obrońców morderców z obozu w Dachau. Sądził ich Amerykanie, oskarżali Amerykanie i bronili z urzędu także Amerykanie. Obrońcy, rozpoczynając swą obronę, oświadczyli, że złożono na nich obowiązek ponad siły, ale skoro na nich obowiązek ten spoczął spełnia go sumiennie, bo na tym właśnie polega, i tak oni rozumieją swój obowiązek. Tak samo niewątpliwie postąpią i Polacy — obrońcy Greisera.

\* \* \*

Greiser oświadczył w rozmowie prywatnej z jednym z prokuratorów, że niezależnie od wyniku procesu rozpoczyna starania o sprowadzenie swej żony i córki spod okupacji amerykańskiej. Chce by osiedliły się one na terytorium okupowanym przez Rosjan. A może — kończy Greiser — będę mógł jeszcze zobaczyć się z żoną i córką? Jak się do tego ustosunkują władze nasze i radzieckie nie wiadomo. Może ostatnia ta prośba zostanie spełniona?

Tadeusz M.

### Zgryzty

# Wszyscy i wszystko „na lewo”

POZNAŃ, w czerwcu

Świat po tej wojnie zwrócił się zdecydowanie „na lewo”. We wszystkich dziedzinach. Ano, tak już jest, że „tempora mutantur”...

„Et nos mutamur in illis”. Tak, i my się w nich zmieniamy. Nie chcę w tej chwili mówić o zmianach politycznych, bo na polityce absolutnie się nie znam. Niemniej jednak w życiu powszednim te zmiany dostrzegam. Na każdym kroku.

Dziś wszyscy i wszystko „na lewo”. Możesz kupić, zdobyć. Bo, proszę państwa, weźmy pierwszego z brzęgu urzędnika: najpierw miał zamiar żyć z pensji, uczciwie, ale mu się to nie udawało. Wobec tego...dorabia sobie „na lewo” i mówi, że jest zwolennikiem nowej rzeczywistości.

Wystarczy przejść ulicą, a zobaczysz, ile w oknach wystawowych towarów „na lewo” (z UNRRY, fabryk włókienniczych, monopolu tytoniowego itd.). Możesz wszystko kupić, oczywiście (podobno nawet... płaśnego mleka), ale tylko „na lewo”. Że co? Że ty chciałbyś to kupić „na prawo”? Cicho, bo kto usłyszy.

Każdy szabrownik, to też człowiek, który idzie z prądem. (Tak w przenośni). Ponieważ nie chce zarobić uczciwie, więc zabiera „na lewo”, czyli trzyma się zasady „co twoje, to moje, a co moje, to nie rusz”. Obawiam się tylko, że jednak dostanie się do kryminału... jak najprawdniej.

Gdzie tylko spojrzysz... Wszyscy twoi znajomi... Jedna z przyjaciółek znalazła sobie „przyjaciela” na lewo, inna zdobyła materiał na sukienkę, oczywiście... na lewo. Jeszcze inna starała się o przydział trzech metrów materiału na kostium, ale też... na lewo.

Jeśli chcesz zdobyć mieszkanie na

najuczciwsze podanie, w najuczciwszym urzędzie spraw odpowiednich, musisz mieć poparcie... na lewo i musisz wniosek ponadto „umotywować” na lewo.

Gdybyś chciał na przykład gwiazdkę z nieba, też oczywiście mógłbyś ją zdobyć, ale na lewo. Św. Piotr inaczej nie daje.

Albo na przykład studenci. Temu niesforememu, a jakże sympatycznemu narodowi zarzuca się reakcję. Nieprawda! Przysięgam! To są przecież ludzie, aby móc wyżyć z trzystu złotych miesięcznie, dorabiają drugie... trzy tysiące „na lewo” i dzięki temu mogą jakoś powiązać koniec z końcem.

Ale to już tak jest. Świat sobie tak tańczy „raz na lewo, raz na prawo, trochę naprzód, trochę w tył”.

W tył i to mocno w tył, bo aż o kilkaset lat świat pisał przez pięć lat, teraz idzie naprzód, bo wreszcie zaczyna się przekonywać, że wojna nie doprowadziła do niczego dobrego i dlatego chce produkcję atomową przekształcić dla celów pokojowych. (Oby tylko nie można było nabywać bomb atomowych „na lewo”).

Jeszcze a propos. Mój znajomy w zeszłym tygodniu wybierał się do Warszawy pociągami. Ale najpierw, to nie mógł zdobyć biletu (kupił go wreszcie, oczywiście „na lewo”), potem nie mógł się dostać do wagonu (dostał się wtedy, gdy dał do łapy... na lewo).

Przed wojną, mieli niektórzy ludzie najwyżej dwie lewe nogi. Dziś przeważnie ma się już tylko dwie lewe ręce, co oczywiście okazało się w praktyce pożyteczniejszym...



**Na widok przedstawicieli władz rzuciła dolary do pieca**

## Milionowa afera dewizowa w Bydgoszczy i Łodzi

**Szapiro, Bednarek i Kobrowski skazani na Oboz Pracy**

BYDGOSZCZ (zz). Brygada Ochrony Skarbowej wykryła w dniu 30 marca br. szajkę waluciarzy trudniących się skupem i sprzedażą dolarów, funtów, marek i innych dewiz.

Nieuczciwą spółkę tworzyli: zdemobilizowany żołnierz — Mojżesz Szapiro, kolejarz z Wilna, Walenty Bednarek oraz współwłaściciel hurtowni włókienniczej „Bałtyk” w Bydgoszczy Jakub Kobrowski.

Ogniskiem działalności przestępczej była firma „Bałtyk”. Kobrowski zapoznawszy się z Szapiro, dorywczym pracownikiem „Bałtyku” powierzał mu większe ilości gotówki na zakup obcych przemianych walut. Szapiro z kolei wszedł w porozumienie z Bednarkiem i jego żoną, trudniących się skupem rubli i dolarów.

Niezaprzeczalnym dowodem systematycznego handlu walutami stała się rewizja przeprowadzona przez Brygadę Ochrony Skarbowej u niej. Łapkowskiej, zam. w Bydgoszczy przy ul. Warmińskiej 27, gdzie znaleziono ukryte przez Bednarków 139.308 marek niem., 37.400 marek okupacyjnych i 472 ruble w złocie. Rewizja w mieszkaniu Bednarków dała również poważne wyniki: 20 marek niemieckich, 301 dolarów w banknotach, 1 srebrny, 65 w złocie, a nadto 80 rubli w złocie i 20 marek złotych. Przypadek chciał, że w czasie rewizji w mieszkaniu zastano również Szapiro, przy którym znaleziono dwie srebrne monety pięciomarkowe. Znalezione także zapiski wskazywały na systematyczny przemyt walut, których suma wyniosła około półtora miliona zł.

Bednarek przyznał się do otrzymania od Szapiro 200.000 zł, przeznaczonych na zakup dalszej partii obcych walut. Pociągnięty do odpowiedzialności Kobrowski zeznał, że pieniądze przeznaczone były dla prokurenta firmy w Łodzi, co jednak okazało się niezgodnym z prawdą.

Rewizja w domu żony Kobrowskiego w Łodzi, podczas której znaleziono oprócz 281 dolarów, 15 koron szwedzkich, 25 rubli w złocie również i 142 dolary i ponad 10 funtów szterlingów, częściowo zniszczonych przez spalanie, co wskazuje na próbę zatarcia śladów w ostatniej chwili.

Oskarżeni skazani zostali na oboz pracy z zaliczeniem aresztu prewencyjnego, Szapiro i Bednarek po 8 miesięcy a Kobrowski 3 miesiące.

## Wielka papiernia w Odryujsku przejęta przez władze polskie

WARSZAWA (ZAP). Władze polskie w Szczecinie przejęły od władz sowieckich na mocy podpisanego układu wielkie zakłady papiernicze, mieszczące się w Odryujsku. Zabudowania fabryczne niemal całkowicie ocalały. Gorzej przedstawia się sprawa z maszynami i urządzeniami technicznymi, które po części zostały wywiezione, a częściowo rozebrane.

Papiernia w Odryujsku była największą fabryką papieru w Europie. Zainwestowany w nią był kapitał angielski. Według informacji Ministerstwa Przemysłu, zatrudniała ona w czasie wojny około 3.000 robotników. Przywrócenie jej zdolności produkcyjnej poprawi w znacznym stopniu sytuację na naszym rynku papierniczym.

## Karty żywnościowe I kat.

**dla b. więźniów politycznych, wdów i sierot po nich oraz dla uczestników walk o Niepodległość**

Długotrwałe zabiegi władz Zw. b. więźniów politycznych uwiecznione zostały nareszcie pełnym sukcesem. Uchwała Nadzwyczajnej Komisji dla Spraw Aprowizacji b. więźniów politycznym i rodzinom po nich przyznano karty żywnościowe I kat. Odniesienie uchwała brzmi:

W sprawie zaopatrzenia b. więźniów politycznych obozów koncentracyjnych oraz wdów i sierot po nich i po poległych w walce o wyzwolenie Polski spod najazdu hitlerowskiego: 1. byłym więźniom politycznym powracającym z obozów koncentracyjnych przyznaje się licząc od dnia powrotu kartę zaopatrzenia I kat. na przeciąg 3 miesięcy. Prawo do korzystania z kart I kat. przedłuża się na podstawie orzeczenia komisji lekarskiej i zaświadczenia Związku b. więźniów politycznych o niezdolności do pracy na czas określony w tym orzeczeniu, b) kartę odzieżową

roczną, która może być realizowana w całości — karty odzieżowe przysługują wyłącznie tym osobom, które powróciły do kraju po 31 grudnia 1945 r.

2. Powyższe karty zaopatrzenia wydaje się na podstawie właściwego zaświadczenia, wystawionego przez Związek b. więźniów politycznych lub jego oddziały terenowe. W zaświadczeniu stwierdzać należy datę powrotu do kraju oraz przebywanie więźnia politycznego w obozie.

3. Wdowom i sierotom do lat 16 po zmarłych więźniach politycznych i poległych w walce o wyzwolenie Polski spod najazdu hitlerowskiego przyznaje się na podstawie zaświadczenia Związku b. więźniów politycznych lub Związku uczestników walki o niepodległość i demokrację karty żywnościowe I kat. IR, o ile nie mają źródła dochodu z przedsiębiorstw handlowych lub przemysłowych i pozostają bez pracy.

4. Wdowom wymienionym w pkt. 3, o ile mają na wyłącznym utrzymaniu więcej niż 2 dzieci do lat 16 przyznaje się karty żywnościowe I kat. nawet jeśli nie pracują i jeśli nie otrzymują kart żywnościowych I kat. z innego tytułu.

5. Sierotom, które utraciły oboje rodziców w walce o wyzwolenie Polski spod najazdu hitlerowskiego przyznaje się karty żywnościowe I kat., o ile uczęszczają do szkół powszechnych i średnich i nie korzystają z opieki Państwa w zakładach zamkniętych.

głowo prześladowania religijne na terenie Wielkopolski.

Świadek stwierdza, że w r. 1939 diecezja poznańska była niezwykle żywotna i bogata. Dziś ze skarbowo kultury i sztuki akcji charytatywnej nie pozostało zgoła nic. Ks. dr Nowacki wymienia listy pomordowanych księży, wśród których jest cały szereg najwybitniejszych kapłanów diecezji poznańskiej. Opisuje w dalszym ciągu rewizję, jakie odbywały się w Ostrowiu Tumskim, w jaki sposób zamykano kościoły, okradano je ze wszystkich skarbów itd. Wspomina także o tym, że wśród duchowieństwa i społeczeństwa poznańskiego rozszala się pogłoska, że przygotowano w budynkach klasztornych pod Poznaniem cele w piwnicach ze specjalnymi ściekami, które służyć miały jako miejsca wymordowania księży, że wreszcie Niemcy przygotowani byli do tego, iż w wypadku konieczności wycofywania się z Wielkopolski przygotują „noc św. Bartłomieja”. W końcu usiłowano stworzyć w Poznaniu związek Polaków katolików, którego prezesem miał zostać JE ks. arc. Dymek, jednak do tego nie doszło.

Po zeznaniach ks. dr Nowackiego prokurator Sawicki odczytał cały szereg rozporządzeń Greisera, w których on podkreślał usługi duchowieństwa dla Polski, uważając je za ostoję polskości w tej dzielnicy. Dlatego postanowił się zlikwidować. Gdy oskarżony usiłował przystąpić do składania oświadczeń, przewodniczący zwrócił mu uwagę, by zrobił to następnego dnia, bo posiedzenie zostało zamknięte.

## Jak Greiser działał w Gdańsku Bandyta złamał wszystkie prawa

POZNAN (tel. wł.). Poniedziałkowa popołudniowa rozprawa zapełniona została zeznaniami rzeczoznawcy prawa międzynarodowego prof. Ehrlicha oraz ks. dr Nowackiego, dyrektora biblioteki Akcji Diecezjalnej.

Prof. Ehrlich występował jako rzeczoznawca powołany do omówienia prawa międzynarodowego oraz zdefiniowania przestępstw oskarżonego pod tym właśnie kątem widzenia. Występował on w imieniu obu rzeczoznawców tj. siebie i prof. dr Peretiatkowicza, który z prof. Ehrlichem ustalił swój punkt widzenia.

Długi wywód prawniczy znakomitego znawcy prawa międzynarodowego sprowadził się do udowodnienia, że skoro złamana została konwencja haska, wszystko, co się działo od chwili wybuchu wojny — bo nawet sam wybuch wojny — był aktem bezprawia — działo się zupełnie bezprawnie. Państwo Polskie w myśl prawa międzynarodowego ani na chwilę nie przestało istnieć, nie można więc było przeprowadzać wszystkich tych aktów, które obecnie są przedmiotem rozprawy. Wszystkie zarzucane Greiserowi czyny były aktem bezprawia. Na pytanie, czy akty sierpniowe z r. 1939 wydane przez Greisera w Gdańsku i powołujące Forstera na kierownika wolnego państwa gdańskiego były bezprawne, oraz na pytanie, czy włączenie ziem zachodnich Polski do Rzeszy oraz powołanie do życia Generalnej Gubernii było również aktem bezprawia, dr Ehrlich odpowiada z naciskiem, że tak.

Następny świadek ks. dr Nowacki, kanonik honorowy kapituły metropolitalnej, opisuje szcze-

## Zmusili kasjera do wydania pieniędzy

CHELMŹA (tel. wł.). W ub. sobotę w godzinach przedpołudniowych do kasy młyna motorowego wtargnęło dwóch uzbrojonych w pistolety opryszków, którzy przeciąwszy przewody i zniszcząwszy aparaty telefoniczne i sterroryzowawszy urzędników, zmusili kasjera do wydania im 22.000 zł.

Opuszczając lokal kasy bandyci nakazali urzędnikom niezawiadamy o napadzie milicji. Chcąc zabezpieczyć się przed innymi niespodziankami, napastnicy zamknęli od strony zewnętrznej drzwi wejściowe młyna.

Władze milicyjne natychmiast zarządziły pościg i wszczęły dochodzenie. (RI)

## Pierwsze posiedzenie parlamentu francuskiego

RZYM (PAP-ms). Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie parlamentu włoskiego. Wszyscy posłowie w liczbie 556 przybyli do Rzymu. Dotychczas nie wysunęto jeszcze żadnego oficjalnego kandydata na prezydenta.

## Ciężkie oskarżenie Michajłowicza

BELGRAD (PAP-ms). W procesie gen. Michajłowicza zeznał jeden z b. jego podwładnych zasiadający również na ławie oskarżonych, Slobodiew. Zeznał on, że na rozkaz Michajłowicza wszystkich partyzantów Tito przekazywano Niemcom.

## 300 000 radioodbiorników dla Niemców

HAMBURG (ZAP). Opracowano plan wyprodukowania w przyszłym roku 300.000 małych radioaparatów, które mają być rozprowadzone w strefie brytyjskiej. Jeszcze w roku

## Brak lekarzy na Pomorzu Zachodnim

ŁAWICZKA (wo). Na Pomorzu Zach. tereny Ławicki są chyba najlepiej osiedlone za wyjątkiem b. majątków niemieckich, przeznaczonych na gospodarstwa spółdzielczo-parcelacyjne. Wśród lasów, wsi i miasteczek częściowo zburzonych, żyją repatrianci w dość znośnych warunkach, domagających się tylko usunięcia pewnych usterek.

Niemców pozostała bardzo niska liczba. Samo miasto Łobez jest miasteczkiem dość uprzemysłowionym. Miasto zachowało się w 60%, przez co uratowały się tego rodzaju zakłady przemysłowe jak kromchalia, dwa młyny, gorzelnia, cegielnia, mleczarnia, fabryka mebli i siatek drucianych. Jednakże z tej liczby około 50% nie będzie mogło zostać należycie wyko-

bieżącym wyprodukowanych i rozdzielonych zostanie 40.000 radioaparatów.

## Przygotowania do akcji zniwnej

WARSZAWA (PAP-ms). W związku ze zbliżającymi się zniwami Min. Rolnictwa i Reform Rolnych powierzyło prezesowi Woj. Urzędów Ziemskich przeprowadzenie tej akcji. Powołane mają być specjalne komisje z udziałem władz administracyjnych, przedstawicieli organizacji społecznych i gospodarczych oraz wojska celem najsprawniejszego przeprowadzenia akcji. Nad całością akcji czuwać będą specjalne inspektoraty departamentu produkcji rolnej w Min. Rolnictwa.

## Wielki mufti nowym kłopotem Anglii

LONDYN (PAP-ms). Ambasador brytyjski w Kairze zwrócił się do premiera Sidki-paszy, domagając się zapewnienia, że wielki mufti Jerolim w czasie swego pobytu w Egipcie nie zajmie się sprawami politycznymi Środkowego Wschodu. Po rozmowie z premierem ambasador brytyjski oświadczył dziennikarzom, że istnieją różnice zdań między rządami Wielkiej Brytanii i Egiptu na tę sprawę.

## Napad rabunkowy na Nadleśnictwo L. P.

CHOJNICE (tel. wł.). Jak donosi KWNO, budynek Nadleśnictwa Lasów Państwowych w Kłosnowie (pow. Chojnice) napadnięty został w jednej z ub. nocy przez bandę umundurowanych i uzbrojonych w pistolety i broń automatyczną osobników. Bandyci, przedstawiając się jako funkcjonariusze UBP, zrabowali z kasy 7.000 zł. Sprawą zajęły się właściwe władze. (RI)

## Śmierć czai się w ciemnościach nocy

**Trup milicjanta przy służbie — Mord na ulicy Sienkiewicza — Zwłoki kobiety w starym kanale**

BYDGOSZCZ (tel. wł.). Miasto wstrząśnięte zostało wieścią o szereg morderstw, dokonanych w dniach ostatnich zarówno na osobach cywilnych, jak i na przedstawicielach władz.

W dzień Bożego Ciała na krótko przed północą w okolicy służ przy ul. Wrocławskiej, zamordowany został wystrzałem w szyję wywiadowca śledczy IV komisariatu MO śp. szer. Konrad Kuta. Pogrzeb milicjanta odbył się w ub. poniedziałek przy udziale władz, partii politycznych i społeczeństwa.

Dnia poprzedzającego pogrzeb wspomnianej wyżej ofiary obowiązkowo o tej samej mniej więcej porze (godzina 23.30) na ul. Sienkiewicza 53 zastrzelony został przez niewykrętego dotąd osobnika śp. Kazimierz Wybrański.

Innego rodzaju wypadek mordu wykryto w ub. poniedziałek rano. W pobliżu III służby patrol Komisariatu Wodnego w Bydgoszczy wydobył ze Starego Kanalu trupa około 36-letniej kobiety. Zwłoki denatki, przy której znaleziono jedynie zniżkę tramwajowo-autobusową na na-

zwisko Agnieszki Zbrowskiej, pracowniczki firmy „Pasmol” w Bydgoszczy ubrane były w jasną bluzkę i granatową spódniczkę. Na podstawie wstępnych badań ustalono, że za chodzi tutaj wypadek morderstwa, na co wskazuje m. in. fakt, że o-

## Uzbrojona banda splądrowała wieś

WYRZYSK (tel. wł.). W dzień Bożego Ciała około godz. 3 nad ranem, banda złożona z 12 uzbrojonych w pistolety i broń automatyczną osobników, z których kilku ubranych było w mundury wojskowe, dokonała śmiałego napadu na wieś Rosicimin (pow. Wyrzysk). Splądrowano kilka zagrod i tak niej. Niezgodniemu bandycej zabrali 3.000 zł gotówką, wódkę, papierosy i garderobę. Mieszkańcy wsi Sadowskiemu napastnicy zrabowali kilka tys. zł w gotówce a Sajtce mundur wojskowy i pelerynę. Magazyn TŻP obrabowany został prawie doszczętnie. Władze milicyjne prowadzą w tej sprawie energiczne dochodzenia. (RI)

## Granat zranił dwie osoby

TORUŃ (tel. wł.). Przed kilku dniami około godz. 18, w czasie wysadzania na poligonie niem. amunicji artyleryjskiej, jeden z pocisków wpadł do domu przy ul. Inowrocławskiej 12, raniąc ciężko Zofię Pelgier i Czesława Olszewskiego, których po udzieleniu im pierwszej pomocy odwieziono do Szpitala Miejskiego w Toruniu.

Pokój do którego wpadł pocisk, jak również umeblowanie jego, uległy zniszczeniu. Wydarzenie to jest przedmiotem dochodzeń władz milicyjnych miasta Torunia. (RI)



# Wieś na Warmii i Mazurach

Warunki naturalne gleby i klimatu predysponują rolniczo-hodowlany charakter woj. olsztyńskiego. W tym też kierunku winien iść rozwój gospodarczy tej ziemi, uzupełniony odbudową i rozbudową przemysłu lokalnego, najściślej związanego z przetwórstwem spożywczym i zaspakajającym podstawowe potrzeby wsi. W tym kierunku można osiągnąć b. poważne wyniki, jeśli zważymy, że przed wojną teren ten poza ludnością miejscową wykarmił około 2 miliony ludzi w Niemczech, przede wszystkim w dziedzinie produktów mięsnych i nabiału.

Jakimi zasobami własnymi dysponuje się obecnie w obliczu dzieła odbudowy i zagospodarowania województwa?

Na dzień 1 stycznia br. ludność województwa wynosiła 326.153 ludzi (przed wojną 970.278). Z liczby tej na repatriantów i przesiedleńców przypadało ponad 168.000, na Mazurów i Warmiaków niespełna 60.000 i na Niemców poniżej 100.000. Biorąc pod uwagę wzmoczoną w pierwszym półroczu br. falę repatriacji ze wschodu — należy przypuszczać, że w chwili obecnej ogólna liczba ludności podniosła się znacznie i sięga blisko 400.000 ludzi.

Przebudowa ustroju rolnego, do czego właśnie przystępuje się na większą skalę, a mianowicie likwidacja liczebnej tu polonizacyjnej wielkiej własności ziemskiej przy pomocy spółdzielni parcelacyjno-osadniczych, znacznie powiększając ilość samowystarczalnych gospodarstw chłopskich — poważnie powiększy chłonność ludności województwa, którego zaludnienie może osiągnąć realną liczbę 1.200.000 mieszkańców. A więc zadania osadnicze, które stoją przed nami, są jeszcze ogromne i na długo wymagają będą wielkiego wysiłku gospodarczego i organizacyjnego.

Odbudowa podstawy gospodarczej województwa, rolnictwa i hodowli, napotyka na poważne trudności z powodu wyjątkowo uboższego inwentarza żywego, którym rozporządzają rolnicy. I tak na dzień 1. 1. 46 r. na terenie województwa było: koni — 7.217 (przed wojną — ponad 200.000) nad 600.000), trzody chlewnej — krów — 8.361 (przed wojną — po 800.000), owiec — 3.988 (przed wojną — ponad 100.000), drobiu — 2.229 (przed wojną — ponad 12.000 (przed wojną — ponad 2.700.000)). Biorąc pod uwagę, że od stycznia repatrianci przywieźli ze sobą, szczególnie w ostatnim czasie, znacznie większą ilość żywego inwentarza, oraz uwzględniając znacznie ożywioną ostatnio dostawę koni i krów z transportu UNRRA, należy stwierdzić w każdym bądź razie zupełną dysproporcję pomiędzy ilością żywego inwentarza, a liczbą ludności i paląciami potrzebami rolnictwa i aprowizacji.

## Z braku sprzężaju ludność tubylcza uprawia ziemię w straszliwym trudzie, ciągnąc pług lub kopiąc ziemię łopatą

Akcja siewna, zarówno jesienna, jak i wiosenna, przede wszystkim właśnie z braku zwierzęcej siły pociągowej nie dały planowanych wyników, bowiem praca traktorów z racji niedostatecznej ich ilości, niskiej przeważnie jakości oraz z braku należytej wykwalifikowanej obsługi na ogół zawiodła. W rezultacie należy się poważnie liczyć z faktem, że w nadchodzącym roku gospodarczym woj. olsztyńskie nie osiągnie jeszcze samowystarczalności aprowizacyjnej i będzie nadal, jak dotąd, skazane na pomoc województw centralnych. Natomiast z całym naciskiem należy podkreślić bardzo liczne fakty uprawiania ziem w braku sprzężaju łopatą, w straszliwym trudzie własnych rąk rolnika, co najczęściej obserwuje się wśród Warmiaków i Mazurów. Nie

ma to oczywiście poważniejszego znaczenia gospodarczego, ale świadczy o dobrej woli i trwałości tutejszego rolnika. Dać mu tylko konieczne warunki, a zagospodaruje tę ziemię bezzawodnie.

Na czoło więc zagadnień, które w pierwszym rzędzie muszą być rozwiązane, wysuwają się:

1. Planowo prowadzona akcja osiedleńcza przede wszystkim oparta o repatriację, która tutejszemu terenowi dostarcza bodaj najbardziej wartościowego elementu rolniczego;

2. Odbudowa rolnictwa ze szczególnym uwzględnieniem jego hodowlanego charakteru i w oparciu o przebudowę ustroju rolnego, oraz

3. Akcja repolonizacyjna w najszerszym znaczeniu tego słowa.

## Echa zbrodni niemieckich w Bydgoszczy

# Jak zniszczono kościół Pojezuicki

## Relacje naocznego świadka

Bydgoszcz w czerwcu. W numerze jubileuszowym na 600-lecie miasta Bydgoszczy (IKP z dnia 20 kwietnia br.), przedstawił w „Zabytkach architektury i sztuki starej Bydgoszczy” historię kościoła Pojezuickiego w Bydgoszczy, zburzonego w r. 1940.

Obecnie w związku z ingresem jezuitów do kościoła św. Krzyża, omówię przebieg zburzenia Domu Bożego, czwartego co do wieku kościoła w Bydgoszczy.

Kościół Pojezuicki był pobudowany w r. 1638 i strukturą przypominał inne świątynie polskie, wznieszone przez zakon Jezuitów. Przez trzy wieki Dom Boży zdobił Stary Rynek, widział najazdy obcych wojsk. Pod jego murami lała się krew polska w r. 1939.

Okupant postanowił zburzyć kościół. Władza kościelna w Gnieźnie była bezsilna i postanowienia zmienić nie zdołała. „Kreisleiter” Kampe za zgodą „Gauleitera” Forstera w Gdańsku zarządził, aby jaknajprędzej przystąpiono do rozbioru kościoła.

W poniedziałek, dnia 8 stycznia 1940 r. po ostatniej Mszy św. Niemiec ks. Kaluschke przeniósł Przenajświętszy Sakrament do kościoła Farnego. Robotnicy przystąpili do rozbioru ołtarza i przeniesienia paramentów kościelnych. I tak przeniesiono do kościoła Farnego: ołtarz boczny z obrazem M. A. Piotrowskiego — bydgoszczanina

(1813—1875) „N. P. Marii Niepokalanego Poczęcia” (obecnie w kościele św. Piotra i Pawła), ołtarz „N. Serca Jezusowego”, ławy, konfesjonały, ornaty, bieliznę kościelną itp. Do kościoła ks. ks. Misjonarzy na Bielawkach: ołtarz św. Wojciecha i ołtarz św. Józefa duży świecznik-pająk mosiężny, wieczną lampkę, tabernakulum i części rzeźbione w drzewie z wiel-



kiego ołtarza. Do kościoła św. Antoniego na Czyżkówku: ołtarz św. Antoniego i ambona. Do Muzeum Miejskiego: obraz olejny św. Ignacego z wielkiego ołtarza i ośm rzeźb w drzewie.

Ponieważ wielki ołtarz był kamienny, a firma miała polecenie przyspieszenia rozbioru, piękny barokowy ołtarz uległ niestety zupełnemu zniszczeniu.

Zabrano się do zewnętrznej rozbioru kościoła. Po uprzednim nadpilnowaniu belkowania wież, założono długą linę do czuba prawej wieży (strona lekcji) i robotnicy na Starym Ryнку mocowali się, aby ściągnąć wieżę. Lina dwa razy się zerwała, ale wieża stała. Dopiero następnego dnia (19. 1.) w godzinach rannych po ponownych próbach, górna część wieży spadła z wielkim hukiem. Upadając w odległości 40 metrów.

Pod krzyżem, w kuli miedzianej znajdowała się puszka cynowa, z której dobyto pergamin z r. 1881 wskazujący na budowę wież, afisz z wystawy przemysłowej w Bydgoszczy z r. 1880 i 12 różnych gazet z r. 1881. Dla wyjaśnienia dodać należy, że strzeliste wieże, dające kościołowi charakter obcy, były pobudowane w r. 1881 po zniszczeniu przez huragan w r. 1848 starych, pięknych barokowych wież, pobudowanych przez Jezuitów w latach 1691—1693.

W dniu 26 stycznia ściągnięto w ten sam sposób drugą wieżę (strona ewangelii), która upadła tylko 5 metrów od kościoła. W kuli miedzianej znajdowała się broszura — przewodnik po wystawie przemysłowej w Bydgoszczy, dwie koperty firmy J. Pietschmann, dwa bilety na przejazd koleją z Aleksandrowa do Torunia i 5 fenigów z r. 1875. Przedmioty te znajdowały się w stanie rozkładu, gdyż deszcze wnikały do nieszczelnej kuli zniszczyły je.

**600-lecie  
BYDGOSZCZY  
19.4.-1.9.46**

W dniu 8 lutego po uprzednim wybićiu otworów w murze dolnej części wieży, przy równoczesnym wbudowaniu podpór belkowych, nałożono drewno, które zostało podpalone. Skutkiem zwęglenia podpór o godz. 11.05 wieża runęła do wnętrza kościoła przebijając strop. Po upływie dalszych ośmiu minut z wielkim hukiem runęła druga wieża.

Przystąpiono do dalszego wybijania otworów i wbudowywania podpór przy dolnych kondygnacjach frontonu kościoła. W poniedziałek, dnia 26 tego samego miesiąca podpalono drzewo. O godz. 21.13 zwałiła się prawa strona frontonu przy równoczesnym zerwaniu środkowego frontonu w kierunku rynku. W 17 minut później runęła lewa strona frontonu z tak wielkim hukiem, że ziemia zadrażała. Ściana padła na odległość około 20 metrów wypełniając Stary Rynek tumanami kurzu.

Przedstawił się nam widok, który nie zginie z pamięci. Nad gruzami unosiła się jeszcze obie ściany boczne, jakby ramiona uniesione z skargą ku Najwyższemu i tylna ściana z wielkim ołtarzem, nad którym po części utrzymało się sklepienie. Na sklepieniu słowa: „Gloria in excelsis Deo”...

Robotnicy przystępują do obalenia ścian bocznych. 27 marca o godz. 21.05 runęła tylna ściana wraz z wielkim ołtarzem.

Za górami gruzów widzimy jasny budynek Ratusza — dawne kolegium, przeistoczone po kasacji klasztoru w zakład szkolny i na gimnazjum królewskie. Od 1879 roku znalazł tu pomieszczenie Magistrat miasta Bydgoszczy.

Spod gruzów prezbiterium wydobyto 86 trumien zmarłych księży z zakonu jezuitów. Odpisywałem nazwiska umieszczone na wiekach trumien, pobierałem rozsypane szczątki złożonych do wiecznego snu i spokoju zakonników, a inspektor cmentarza nowofarnego p. Adrian Sikorski zajął się pochowaniem tych. W dniu 31 lipca 1940 r. w dniu św. Ignacego Loyoli, założyciela zakonu odprawiono modły za spokój spoczywających tu członków zakonu jezuitów.

Światło na mentalność niemiecką rzuca fakt, że jako burzycieli świątyni Niemcy wymieniali wobec przyjeźdźnych... Anglików, którzy rzekomo bombami lotniczymi zniszczyli kościół.

Kazimierz Borucki

## Opowiadanie

# Miłośnik książek

Napisała Zuzanna Rabska

Z okien schroniska dla starców widać było w oknie facjatki łysą głowę pana Hilarego, pochyloną nad książkami. Czytał do późnej godziny przy płomyku świecy, a potem dumał z głową wspartą na ręku.

Przychodził do schroniska regularnie codziennie wybitgawszy u Siostr. by mu pozwoliły zabierać do domu książki zwłaszczą powieści historyczne, które były jego pasją. We wrześniu 39 roku spłoniął jego mały księgozbiór, skądający się z samych dzieł historycznych, skupowanych za odkładane ze skromnej pensji pieniądze. Pan Hilary bez książek nie mógł żyć. Deptał Siostrą po piętach tak długo, póki nie zgodziły się, że niewielka biblioteczka, przeznaczona dla starców i kalek będzie dla niego stała się koniecznością. Przysięgłoby to jednak stało się tylko teorią, gdyż podczas krwawego okresu okupacji, gdy z miasta napływały budzące dreszcz grozy wieści o aresztowaniach, egzekucjach, torturowaniu ofiar podczas śledztwa i w obozach, trudno było myśleć o książkach. Siostry odma-

wiały nieraz otwierania szafy z książkami i puszczały mimo uszu natrętne prośbę pana Hilarego.

— Niech pan nie zwraca głowy książkami. Nie słyszy pan, co się dzieje?! mówił ten i ów.

Pan Hilary istotnie nie słyszał, gdyż miał mocno przytępiły słuch. Jego sucha, żółta, niedbale ogolona twarz miała wyraz dziecięcego zdziwienia i zaskoczenia, który ludzi irytował. Niebieskie wypukłe oczy w czerwonych obwódkach dawno zapomniały się uśmiechać. Przyjmował wyroki losu z pokorą, jak zresztą wszystko. Nie zmieniał swej postawy wobec ludzi od czasu, gdy przestał być inkasentem nieistniejącego od początku wojny towarzystwa ubezpieczeń. Był zawsze pokorny, zgaszony, małomówny, lekka się podnosił głos i patrzył ludziom prosto w oczy. Tkwił w jakimś oderwanym świecie, dalekim od rzeczywistości, o wiele lepszym i wdział się od tego, który go otaczał. Jego mania czytania w upiornym okresie, bezpośrednio poprzedzającym powstanie, budziła uśmiechy politowa-

nia lub ironii. Pozwalano mu przychodzić do schroniska, bo to nie szkodziło ani Siostrą ani starcom i staruszkom, że jakiś przygarbiony człowieczyna w wyswiechtanym paletku, w berecie naciętnym na łysą czaszkę, skrada się o wieczornej godzinie do zakładu i w pokornej postawie potrafi godzinami oczekiwać pod drzwiami kancelarii na Siostrę, która ma przy sobie klucz od szafy z książkami. Ale dobrego słowa nikt dla niego nie miał.

— Ma pan doprawdy cierpliwość — złoślił się pan Eugeniusz, pielęgniarz starców. — Świat się pali, a pan czyta, czyta, czyta. Trzeba nie mieć oleju w głowie, tak czy nie?

Pan Hilary zwracał na nieuprzejmego pielęgniarza zdziwiony wzrok.

— Książki są lekarstwem duszy — odpowiadał łagodnie. Taki napis widniał nad biblioteką jednego z farnonów. A my wszyscy podczas tej wojny jesteśmy chorzy, łaskawy panie. Chyba pan przyniósł mi słuszną radę.

Pan Eugeniusz wzruszył ramionami, rysował kółko na czole i śpiesznie odchodził. Co tu z wariatem wdawać się w dyskusję.

Cichy, nieśmiały, nie naprzykrzający się ludziom b. inkasent pewnego dnia ożywił się, zapalał gniewem. Było to wtedy, gdy się okazało, że z szafy bibliotecznej zginęły trzy tomy Kraszewskiego, po które właśnie się zgłosił.

— Słyszane to rzeczy! — zawołał.

Gina powieści historyczne, w których zaklęta została przez znakomitego pisarza nasza przeszłość! Powieści, które powinny żyć po nas, karmić następne pokolenia odblaskiem naszej chwały! Cóż za barbarzyństwo! Cóż za nikiemość i głupota!

Tę patetyczną tyradę przerwał młody lekarz zakładowy, który przybiegł zadyszany z miasta z wiadomością, że na Żoliborzu zaczęła się już walka. Uzbrojona młodzież rzuciła się na Niemców. Pan Hilary dosłyszał i błąd ze wzruszenia chciał mówić dalej o stracie, która wstrząsnęła nim do głębi, ale spostrzegł, że w korytarzu stoi sam, bo wszyscy rozbiegli się po salach, aby się podzielić z leżącymi chorzyli wiadomością. Stał beznadziejnie, wpatrzony w lukę między książkami.

— No teraz się skończy pana czytanie, — rzucił pan Eugeniusz, prowadząc przez korytarz napół sparaliżowanego starca, wymachującego rękami i belkocącego niezrozumiale wyrazy, — tak, czy nie?

Pan Hilary spuścił głowę. Istotnie, od tego dnia nie było mowy o książkach. W miarę następujących po sobie z błyskawiczną szybkością wypadkach, gdy miasto trzęsło się od huku strażów karabinowych i wybuchów bomb, a sąsiednie ulice stały się terenem walk między oddziałami powstalczykami a wojskiem niemieckim, ciche schronisko dla starców i

kalek przybrało charakterystyczne cechy odcinka wojennego. Siostry Czerwonego Krzyża znosiły na noszach rannych, a Siostry zakładowe opatrywały im rany, gotowały w wielkich kotłach strawę dla chroniących się gromad ludzi, wypędzonych z podpalanych domów, uspakajały przerażone kobiety, których histeryczny płacz rozlegał się w korytarzach i salach. Wszyscy byli zgorączkowani, podnieceni, oczekiwano nowych, decydujących o losach stolicy wypadków.

„Krowa” umieszczona na tyłach schroniska wprawiała swym przeraźliwym, co jakiś czas powtarzającym się rykiem w stan przerażenia. Każdy jej ryk obwieszczał nowe pożary, nowe straty domostw, nowe setki ofiar. Czerwone zygzaki pocisków fruły niebo. Nad miastem plonała różowa, nie gasnąca tuma.

Pan Hilary przez kilka dni nie zjawiał się w schronisku. Nikomu nie przyszło na myśl spojrzeć w okno facjatki, by się przekonać, czy żyje. Życie pana Hilarego nikogo nie interesowało. Tyłu ludzi wyszło z domu przez ciekawość, przez nieostrość i więcej nie wróciło. Mógł ten los spotkać pana Hilarego. Właściciel sklepiu spożywczego z przeciwka, który schronił się u Siostr, twierdził, iż w perspektywie ulicy widział pana Hilarego, padającego od kul.

(Ciąg dalszy nastąpi)



# Koniec ery szabru i nieróbstwa

Do głosu na Warmii i Mazurach dochodzą ludzie pracy i zapалу

OLSZTYN, w czerwcu  
Dla osiągnięcia pełnej realizacji podstawowych zagadnień woj. olsztyńskiego konieczne jest rozwiązanie zagadnień pomocniczych a przede wszystkim: komunikacyjnych (odbudowa mostów, dalsze uruchamianie martwych dziś linii kolejowych, usławnienie kanałów — wschodni warmiński częściowo już udostępniony żegludze, wschodni mazurski w sferze bliskich projektów, odbudowa sieci telekomunikacyjnej, bezpieczeństwa i odbudowy miast.

Jeśli chodzi o bezpieczeństwo, to uczyniono już w tej dziedzinie bardzo wiele — przyzna to każdy, kto znał te tereny przed rokiem, nawet przed pół rokiem. W miastach — na ogół biorąc stan bezpieczeństwa niewiele już pozostawia do życzenia. Za przykład służyć może sam Olsztyn — niewątpliwie jedno ze spokojniejszych dziś miast w Polsce. Gorzej jest na wsiach, szczególnie w powiatach wschodnich, gdzie znaczne kompleksy lasów utrudniają akcję władz bezpieczeństwa. Ale i tam, o górnice biorąc, poprawa jest widoczna. Wiele jednak w dziedzinie bezpieczeństwa pozostało do zrobienia.

Odbudowa miast stanowi oddzielne zagadnienie, do którego z braku kredytów nie przystąpiono dotąd w poważniejszej skali. A życie już teraz domaga się rozwiązania. Taki np. Olsztyn zniszczony blisko w 50%, już obecnie jest przeludniony, licząc zaledwie ponad 34.000 zameldowanych mieszkańców (bez wojska) i około 5.000 ludności przepływowej, niezameldowanej, z czym zresztą skutecznie walczą władze bezpieczeństwa. Olsztyn cierpi już na głód mieszkaniowy, cierpią na tym instytucje i urzędy, cierpi na tym sama akcja zagospodarowania województwa, odczuwa się brak fachowców, których z braku mieszkań nie da się sprowadzić z innych terenów.

Wobec faktu, że odbudowa podstawy gospodarczej województwa — rolnictwa — potrwać musi szereg lat jeszcze, tym pilniejsze wydaje się uaktywnienie zasadniczo ubocznych czynników gospodarczych, które jednak w obecnych warunkach powinny odegrać poważniejszą rolę w łagodzeniu na razie deficytowej gospodarki. W grę wchodziłyby tu trzy czynniki: przemysł energetyczny, posiadający poważne oparcie w elektrowniach wodnych. Odbudowa przemysłu drzewnego wymaga poważniejszych inwestycji i ściągnięcia na nasz teren znacznej liczby fachowców. Przemysł rybny rozwija się, mimo trudności, pomyślnie w oparciu o rybackie spółdzielnie pracy i ich nadzrzedną organizację — Mazurską Spółdzielnię Rybacką. Przemysł energetyczny odbudowuje się bodaj z największym rozmachem. Ostatnio jednak wykazuje zbyt słabe powiązanie z interesem gospodarczym terenu. Ostatnio wprowadzona np. nowa taryfa na prąd elektryczny, stanowi 8-krotną podwyżkę w stosunku do poprzednio obowiązującego cennika, stanowi jaskrawy przykład nieleczenia się z możliwościami płatniczymi ludności i z potrzebami z trudem odbudowującego się życia gospodarczego.

Odrębnym zagadnieniem, które posiada niezwykle doniosłe znaczenie, jest sprawa 7 powiatów b. Prus Wschodnich, oddłączonych od woj. olsztyńskiego. Chodzi tu o 4 powiaty nadwiślańskie: Kwidzyn, Sztum, Malbork i Elbląg, przyłączone do woj. gdańskiego, i o 3 powiaty wschodnie: Ełk, Olecko i Gołdap, przyłączone do woj. białostockiego. Powiaty te gospodarczo, komunikacyjnie i narodowościowo ciążyą ku woj. olsztyńskiemu, tworzyły z nim poprzednio jedną organicznie związaną całość. Powiaty nadwiślańskie stanowią ponadto najżyźniejsze tereny b. Prus Wschodnich i posiadają bardziej rozwinięty przemysł, pracujący w oparciu o surowce woj. olsztyńskiego i zaspakajający potrzeby jego ludności. Bez oddłączonych powiatów woj. olsztyńskie pozostanie okaleczonym organizmem gospodarczym, dla którego osiągnięcie samowystarczalności będzie zadaniem, trudnym do rozwiązania. Dlatego też czynniki administracyjne i społeczne (WRN) województwa

czynią usilne zabiegi o ponowne przyłączenie niecelowo oderwanych powiatów.

Z tego widać, z jak wielkimi trudnościami boryka się woj. olsztyńskie w dążeniu do zagospodarowania i zaludnienia tego terenu.

Myliłby się jednak ten, kto wyciągnąłby z tego pesymistyczne wnioski. Ludność Warmii i Mazur — i ta osiadła tu od wielu i ta napływowa — wykazuje godną podziwu wytrwałość, inicjatywę, wolę przezwyciężenia trudności i wiare, że ten piękny, a tak nieszczęśliwy w przeszłości kraj uczyni radosną ziemią rzetelnej pracy, z której na zawsze zniknie pośpny Smetek.

Kończy się już jak to oświadczył na konferencji prasowej w Olsztynie jeden z referentów red. Wł. Mroczkowski — era szabru i nieróbstwa. Do głosu dochodzą ludzie pracy i zapалу. W ich rękach jest przyszłość tej ziemi. Nie zawiodą napewno — byle tylko kraj macierzysty nie zapomniał o dotychczasowym Kopciuszu Ziem Odzyskanych. Dajcie nam elementarne tylko możliwości pracy twórczej — reszty dokonamy sami — mówią kierownicy województwa. — Aż przyjdzie dzień, kiedy 2 mil. ludzi w Polsce naprzykład ludności Warszawy i Łodzi — karmi się będzie produktami rolnictwa, hodowli i rybactwa woj. olsztyńskiego.

## Polska pod znakiem referendum

WARSZAWA (ms). W ramach zawodów sportowych na Stadionie Wojska Polskiego przez Stołeczny Komitet Międzypartyjny Głosowania Ludowego wygłoszono szereg przemówień do około 10.000 zgromadzonych. Mówcy wzywali zebranych do spełnienia obowiązku obywatelskiego przez gremialne wzięcie udziału w referendum. Po przemówieniach przyjęto rezolucję.

Na zebraniach w sprawie referendum, jakie odbyły się w Płońsku i Szczegowie pow. mławskiego przemawiał min. Matuszewski.

## Ziemie Odzyskane a Głosowanie Ludowe

WARSZAWA (ms). Generalny Komisarz Głosowania Ludowego Wacław Barcikowski odbył kilkudniową inspekcję na Ziemiach Odzyskanych. Generalny Komisarz zbadał stan przygotowań w miastach, miasteczkach i poszczególnych gminach, stwierdzając, że czynnik społeczny współpracuje z administracją, aby zapewnić wszystkim obywatelom wzięcie udziału w głosowaniu. Z przeprowadzonej lustracji widać, że Komisje Obwodowe zwycięsko upora-

wiał min. Matuszewski.

Wiece i zebrania na temat głosowania odbyły się w Olsztynie, Wrocławiu, Krakowie, na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, w Tarnowie, gdzie przemawiał wiceprezydent KRN Szwalbe, w Łodzi, Toruniu i Bydgoszczy.

Na zebraniu pracowników Min. Leśnictwa min. Matuszewski i min. Tkaczow wygłosili referaty o sytuacji wewnętrznej kraju, po czym przyjęto rezolucję w sprawie referendum.

## Świat cały patrzy na Polskę!

Odezwa Międzypartyjnego Komitetu do Spraw Głosowania Ludowego

WARSZAWA (ms). Międzypartyjny Komitet do Spraw Głosowania Ludowego wydał odezwę do Narodu Polskiego, w której powiedziano m. in.

„Polacy! Świat cały patrzy na Polskę. Świat cały — nasi przyjaciele, a jeszcze bardziej nasi wrogowie, śledzić będą pilnie przebieg głosowania ludowego. Pamiętajmy, że głosowanie odbędzie się w przededniu konferencji pokojowej i że skłócenie nasze, czy obojętność staną się w rękach Niemców bronią przeciw nam, bronią nie mniej groźną niż karabiny i armaty. Drugi rok mija, gdy staneliśmy do odbudowy kraju. Dumni jesteśmy z tego, że najbardziej zniszczeni przez wojnę, mamy największe w świecie osiągnięcia w odbudowie kraju. Dumni jesteśmy,

że zdołaliśmy okazać światu nasze osiągnięcia w dziedzinie zagospodarowania Ziemi Odzyskanych.

Rodacy! Trzy pytania głosowania ludowego — to egzamin jednoci i dojrzałości politycznej naszego narodu. Te trzy pytania stanowią jedną całość nierozdzielalną i niepodzielną. Kto nie głosuje — jest dezertorem z frontu naszej walki narodowej, kto głosuje bodaj raz „nie“, przekreśla spistość narodu. W tej chwili dziejowej nie może zbraknąć ani jednego uczciwego Polaka przy urnie, nikt nie powinien zlać spistości naszych szeregów. Niech żyje jedność Narodu! Ojczyzna nasza, Polska suwerenna, niepodległa niech żyje!

Odezwę podpisały stronnictwa polityczne, związki zawodowe, organizacje społeczne, gospodarcze itd.

## Powiat Kamień otrzymał konie od UNRRA i Armii Czerwonej

KAMIEŃ (ZAP). Powiat Kamień, który należy do rejonów bardzo słabo wyposażonych w siłę pociagową, otrzymał ostatnio w ramach dostaw z UNRRA 400 koni. 70 koni dostarczyła Czerwona Armia. W najbliższym czasie drobni rolnicy w powiecie otrzymać mają 153 konie. Ekipa, która ma konie przejażdżać, wyjechała już do Gdyni.

## Apel ku czci poległych w walce z hitleryzmem

WARSZAWA (PAP-ms). W dniu 27 czerwca o godz. 14.45 we wszystkich zakładach pracy, urzędach i biurach odbędzie się uroczysty apel poległych w walce z najazdem hitlerowskim. O godz. 14.45 na wszystkich terenach fabrycznych gwizdki, syreny, sygnały samochodowe w ciągu jednej minuty będą nadawały hasło przerwania pracy.

**Pamiętaj:** że Twoim obowiązkiem jako Polaka jest pozytywne ustosunkowanie się do Głosowania Ludowego! Dbaj o to, aby i Twój znajomi i sąsiedzi spełnili swój obowiązek obywatelski!

## Niemcy chcieliby służyć w armii amerykańskiej

FRANKFURT n/Menem (ZAP). Ze Szwabii i Bawarii zgłosiło się wielu Niemców do amerykańskich władz wojskowych z zapytaniem o warunki wstąpienia do armii amerykańskiej, proponując ewent. utworzenie amerykańskiej legii cudzoziemskiej. Amerykanie odpowiedzieli jednak, że nie myślą takiej legii stworzyć, a służyć w armii amerykańskiej mogą tylko obywatele amerykańscy.

Czyżby Niemcy już próbowali tworzyć nową „piątą kolumnę“?

## Żądania komunistów austriackich w sprawie okupacji Austrii

WIEDEŃ (ZAP). Partia komunistyczna w Austrii wysunęła w stosunku do państw okupacyjnych następujące żądania: domagają się 1. natychmiastowego zredukowania wojsk okupacyjnych w Austrii; 2. zniesienia linii demarkacyjnej; 3. zmiany systemu okupacyjnego.

Francuzi, omawiając te żądania, nie dziwią się im, ale podkreślają

swoją wiarę w to, że wielu Austriaków jest szczerymi demokratami, oraz że demokratyzacja zupełnie jest możliwa, to też Francja jest zdecydowana liczbę swoich wojsk w strefie francuskiej zredukować z 300.000 na 65.000. W najbliższej przyszłości miejsce wojska mają zająć specjalnie szkolone jednostki żandarmerii.

## Nieudolne kretactwa Neuratha

Za zbrodnie popełnione w Czechach Neurath czyni odpowiedzialnym Franka

NORYMBERGA (PAP). W dalszym ciągu swoich zeznań Neurath oświadczył, że uważał Hitlera za człowieka „bardzo przystępnego” do czasu kiedy wpływ na sprawę zagraniczne zdobył Ribbentrop. „Starałem się ustąpić kilkakrotnie” — powiedział oskarżony — „i za każdym razem na ograniczony przeciąg czasu udawało mi się wytłumaczyć Hitlerowi, aby nie zasięgał rady Ribbentropa”. Neurath starał się zrzucić odpowiedzialność za ostateczne zagarnięcie Czechosłowacji w marcu 1939 r. na mocarstwa, podpisujące układ w Monachium. „Uważałem, że zamiast przysyłać papierowe protesty, powinni byli przynajmniej odwołać swoich ambasadorów” — oświadczył Neurath.

„Naród niemiecki zdałby sobie wtedy sprawę z powagi sytuacji i Hitler straciłby chęć do podejmowania akcji agresywnej”. Neurath twierdzi, że był przekonany o dobrych intencjach Hitlera w stosunku do Czechów. Jako protektor z ramienia Rzeszy Neurath nie miał wpływu. Arszty oraz inne represje rzekomo stosowano na rozkaz Franka. Neurath oświadczył sądowi, iż pomimo że potępiał „lekkomyślnie” rozpoczęcie wojny, uważałby się za „zdrajcę i dezertera”, gdyby opuścił swe stanowisko w krytycznym momencie. Neurath twierdzi, że rozkaz rozstrzelania przeszło 300 osób w Pradze w październiku 1939 r. podpisał Frank bez jego wiedzy.

## Materiały wybuchowe i proch na nawozy sztuczne

HAMBURG (ZAP). Angielskie władze okupacyjne po porozumieniu się z dowództwem wojskowym, postanowiły znajdujące się w strefie brytyjskiej 1/2 mil. ton materiałów wybuchowych i amunicji nie niszczyć przez zatopienie w morzu, jak pier-

wotnie projektowano, ale materiały wybuchowe i proch rozbrojonej amunicji przerobić na nawozy sztuczne, stal zaś jako złom dostarczyć hutom. Materiały szlachetne jak nikiel, miedź i aluminium zostaną przerobione na przedmioty codziennego użytku.

## Dar skautek amerykańskich dla harcerek polskich

GDYNIA (ZAP). Duński motorowiec „Falstria”, kursujący na linii Gdynia — Ameryka przybył do Gdyni z pełnokreślowym ładunkiem UNRRA i darami skautek amerykańskich dla harcerek w Polsce. Przywiózł 68 skrzyń z odzieżą, artykułami sanitarnymi i jako specjalny upominek woreczki

szczęścia. Są to dary ze zbiórki zorganizowanej przez Komitet Rady Polonii Amerykańskiej pod hasłem „Dla bratniej organizacji w dalekiej Polsce — skautki Ameryki”.

## UNRRA dla Polski

GDYNIA (jm). Motorowiec duński „Sven Clausen”, który przybył do portu gdyńskiego z Kopenhagi przywiózł na swoim pokładzie w ramach dostaw UNRRA dla Polski 194.258 kg sera. Drugi statek duński żaglowo-motorowy „Fylgia” przybył z ładunkiem 237.120 kg śledzi solonych, których rozładunkiem i rozprowadzeniem zajmie się „Spartan”. W tym samym dniu norweski parowiec „Rapid II” przywiózł dla UNRRA 656.770 kg ziemniaków przeznaczonych dla Polski.

## Wraca polska stadnina

BADEN-BADEN (ZAP). Polska państwowa stadnina, która przez Niemców była wywieziona do Szwajcarii, ma być w najbliższym czasie wydana Polsce. Liczy ona 1.500 koni hodowlanych.

## Odpowiedzi redakcji

P. Józwiakowa Lucja. Uwagi słuszne. Mimo to nie trzeba się zrażać. Wszystko jest dobre co się dobrze kończy.

H. Majewska — Chojnice. O ile nam wiadomo jeńcy, o których Pani chodzi, również wracają. W poszczególnych wypadkach trudno dać konkretną odpowiedź.

P. Kujawa Franciszek. B. nam przykro, że nie zrozumieliśmy Pan treści artykułu i wyciągnął niewłaściwe wnioski. Zeccie Pan skonfrontować swoje stanowisko.

P. Schuszel Wilhelm — Białogród. List skierowaliśmy do właściwych czynników. Sądzymy, że stamtąd otrzyma Pan wiadomość.

M. Rutkowski — Szczecin. Chicagowski Dziennik Związkowy w Chicago.

P. Leonard Tomaszewski, Gdańsk. Reflektujemy na współpracę. Felietony zamieściliśmy.

P. Keller Wilhelm, Ostrów Wlkp. List skierowaliśmy do Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Być może znajdzie on oddźwięk.

P. Szczepana Maria Bilińska — Kraków. Pełnej listy nazwisk nie posiadamy. Trudno więc sprawdzić, czy na niej znajduje się nazwisko, o które Pani chodzi.



## Kalendarzyk

Środa 26 czerwca  
Katołki: Jana i Pawła  
Słowiański: Zdziwoja  
Historyczny: 1295 Koronacja Przemysła II przywraca Polsce godność królewską po 2 przeszło wiekach.  
1579 Stefan Batory wypowiada wojnę Moskwie.

## BYDGOSZCZ

**Popis uczniów średniej i niższej Szkoły Muzycznej w Bydgoszczy.** W czwartek, 27 bm. o g. 18.30 w Pom. Domu Sztuki odbędzie się popis uczniów Niższej Szkoły Muzycznej w Bydgoszczy, zaś w piątek o tej samej godzinie i w tej samej sali wystąpią uczniowie Średniej Szkoły Muzycznej w Bydgoszczy. W programie: śpiew, skrzypce, fortepian.

Z okazji zakończenia roku szkolnego SO Liga Kobiet urządza dnia 28. 6. 46 r. o g. 16 w lokalu Ligi Kobiet przy Al. 1 Maja 84 róg Zamajskiego, — letnią zabawę dla dzieci p. n. „DZIECI DZIECIOM”. W programie występy artystów i rozmaite atrakcje jak np. loteria fantowa. Bufet obficie zaopatrzony. Dochód przeznaczony dla dzieci „przyczółkowych”. Ceny biletu 10 złotych.

**Kto poszukuje własnych dzieci?** Oddział Bydgoski PCK, ul. 3 Maja 244, posiada alfabetyczną kartotekę dzieci polskich znajdujących się w Niemczech, obejmującą około 1500 nazwisk. Dzieci te poszukują swoich rodzin. Interesowane osoby mogą się więc zgłosić między godz. 9 a 14-tą.

## Co? gdzie? kiedy?

### TEATR POLSKI

Środa: Gdzie diabeł nie może.  
Czwartek: Gdzie diabeł nie może.  
Piątek: Gdzie diabeł nie może.

### TEATR POWSZECHNY

Piątek, g. 19: Balladyna (II Państw. Lic. i Gimn. Żeńskie).

### SALA OKZZ

Środa i czwartek, g. 19: Polski Balet Parnella.

### POMORSKI DOM SZTUKI

Czwartek i piątek, g. 18.30: Popis uczniów Szkoły Muzycznej.

**Wystawa Prac Związku Polskich Artystów Plastyków Okr. Pomorskiego** otwarta codziennie od g. 10—13 i od 15—18. Wstęp 5 zł.

### TEATRY ŚWIETLNE

Polonia: Maskarada. Pomorzanie: Manewry miłosne. Orzeł: Biały murzyn. Wolność: Aktorka. Bałtyk: Orkan.

### NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY

Komenda miasta M. O. 23-47  
Pogotowie Ratunkowe 10-00  
Straż Pożarna 11-11  
Międzyzmiastowa 00

### DYŻURY APTEK

Centralna — Al. 1 Maja 27. Pod Złotym Orłem — przy Starym Rynku.

## Przed głosowaniem ludowym

### Kobiety a referendum

(fa). Dla naświetlenia ważności zagadnień związanych z referendami, w którym głosy kobiet — ze względu na ich liczebność niewątpliwie będą miały wielki wpływ — Społ. Obyw. Liga Kobiet zwołała do sali malinowej RDK zebranie informacyjne kobiet bydgoskich.

Rerefat na temat Głosowania Ludowego wygłosiła p. Łomowska, która przedstawiła dążenia kobiet do równouprawnienia i prawa, jakie daje kobiecie państwo prawdziwie demokratyczne. Prelegentka wyjaśniła na prostych, przekonujących przykładach, dlaczego kobieta polska na wszystkie 3 pytania referendum winna odpowiedzieć „tak”.

Z kolei sprawozdanie z dotychczasowej działalności Ligi wygłosiła p. Bosiakowa. Dążeniem Ligi jest założenie klubu kobiecego, który byłby miejscem rozrywki i odpoczynku, a jednocześnie ośrodkiem kulturalnym bydgoskiego świata kobiecego. Ponadto w jesieni br. Liga wznowi kursy kroju, szycia i trykotarstwa. (Koszt 6-tygodniowego kursu wynosi 200). Przewidywany jest również kurs pisania na maszynie i kursy dokształcające. Sprawa pomocy dla dzieci przyczółkowych w dalszym ciągu napotyka na trudności, zarówno z braku funduszy, jak i braku po-

## Surowa kara za zadenuncjowanie młodej Polki

# 65-letnia Anna Bulian skazana na karę śmierci

BYDGOSZCZ (jf). Specjalny Sąd Karny w Toruniu na sesji wyjazdowej w Bydgoszczy rozpatrywał sprawę 65-letniej Anny Bulian, robotnicy, zam. w Bydgoszczy oskarżonej o zbrodnie faszystowsko-hitlerowskie, a w szczególności o fałszywe oskarżenie przed władzami okupacyjnymi w końcu roku 1939 19-letniej Heleny Bembinisty o wrogię ustosunkowanie się do Niemców. W wyniku denuncjacji Bembinista stanęła przed słynnym bydgoskim „sondergerichtem” i skazana została na śmierć.

Na podstawie tłumaczenia się oskarżonej i zeznań świadków współwziętnych skazanej na śmierć Bembinisty oraz zeznań rodzzeństwa zamordowanej odtworzony został jeszcze raz przebieg tego smutnego wydarzenia z przed sześciu lat.

Akt oskarżenia zarzuca Bulianowej przede wszystkim uparte twierdzenie przed sądem niemieckim i przed gestapem, że Helena Bembinista wskazywała żołnierzom polskim podczas wypadków wrześniowych miejsce pobytu Niemca Wernera, którego Polacy zabrali. Helena Bembinista zaś już po osadzeniu jej w więzieniu do swych współtowarzyszek niedoli nie przyznawała się do zarzucanego jej czynu. Szczegóły tych zeznań złożone przez zadenuncjowaną jej współtowarzyszkę odtworzyły one przed sądem. Przedstawione sądowi zostały również listy pisane przez rostrzelaną na go-

dzinę przed jej śmiercią, w których bez wątpliwości nieszczęśliwa oskarżona o fałszywe zeznanie Annę Bulian. Oskarżona przyznała, że wezwana przed sąd niemiecki, złożyła podobne oświadczenie władzy okupacyjnej zaznaczyła jednak, iż była to praw-

da a nie fałsz. Zeznania świadków były obciążające, a listy rozstrzelanej stanowiły dla sądu tak niezbity dowód winy oskarżonej, iż sąd po godzinnej naradzie wydał wyrok skazujący Annę Bulian na karę śmierci.

## Dziś o godz. 18 odbędzie się na STARYM RYNKU wielki wiec poświęcony sprawie referendum ludowego

Do zgromadzonych przemówią

Minister Obrony Narodowej

Marsz. Rola-Żymierski

oraz Min. Przemysłu H. Minc

## Ogród Botaniczny w Bydgoszczy

odzyskuje swą piękną szatę

Miejski Ogród Botaniczny cieszy się wśród społeczeństwa bydgoskiego zastaną popularnością. Uporządkowana jego część czyni bardzo miłe wrażenie szczególnie na tych, którzy przed niedawnym jeszcze okresem czasu widzieli zniszczone ogrodzenie zaniedbaną roślinność i smutny obraz spustoszenia. O losie ogrodu zdecydował wniosek prez. miasta, na skutek którego MRN powzięła decyzję wydzielenia Ogródu Botanicznego spośród innych ogrodów miejskich i stworzenia obiektu mającego służyć celom naukowym i dydaktycznym.

Cztery miesiące — to okres bardzo krótki, a jednak owoce włożonego wysiłku są znaczne. W wyjaśnieniach udzielonych nam przez p. mgr. Michalskiego, w którego rękach spoczywa kierownictwo Ogródu, dowiadujemy się, w jak ciężkich warunkach rozpoczęto prace nad doprowadzeniem ogrodu do możliwego stanu. — Brak ludzi, środków finansowych i narzędzi — mówi p. mgr. Michalski — staje nam ciągle na przeszkodzie. Obecnie staramy się przede wszyst-

kim o zachowanie już istniejących roślin, aby uzyskać potrzebne nasiona, bo zamiary nasze na przyszłość są bardzo duże.

Zwiedzamy odrestaurowaną część ogrodu. Wszędzie znać troskliwą rękę ogrodników, a utrzymywane we wzorowym porządku rośliny i drzewa przyciągają wzrok swój zielenią. Dzięki staraniom kierownictwa ustawiono tu większą ilość ławek, aby ułatwić zwiedzającym chwile przyjemnego wypoczynku z dala od gwaru miasta. Ogród ma służyć wszystkim, toteż p. Michalski wraca się z gorącym apelem do społeczeństwa bydgoskiego, by każdy ze zwiedzających dbał o czystość i porządek, a nie jak to się często zdarza — z rozmysłem i złą wolą niszczył piękny dorobek ogrodu.

W związku z prowadzonymi jeszcze pracami, ograniczona jest ilość godzin dla odwiedzających, ale i obecnie wycieczki szkolne i wszyscy ci, których to interesuje, mogą po uprzednim porozumieniu się z kierownictwem, zwiedzać ogród w ciągu dnia. (stk)

## Dziś Środa Literacka

Dzisiaj o godz. 19-tej w Pomorskim Domu Sztuki odbędzie się 37. z kolei Środa Klubu Literacko-Artystycznego w Bydgoszczy. Wypełni ją prelekcja doskonałego krytyka i poety Józefa Maślińskiego, którego odczyt na jednej z pierwszych śród literackich w ub. roku

wywołał silne wrażenie wśród słuchaczy Maśliński mówił będzie dzisiaj na aktualny temat: „Nuta człowieka w poezji społecznej” i zilustruje prelekcję recytacjami wybranych utworów poetyckich. Ceny biletów 10,— zł (dla nauczycieli, wojskowych i młodzieży szkolnej zniżka).

## Sport

### BRDA — POLONIA

W sobotę, 29 bm. o g. 17 odbędzie się w Bydgoszczy na Stadionie Miejskim interesujący mecz piłki nożnej między miejscowymi rywalami pomorskiej A klasy BKS Polonia a KKS Brda. Przedmecz o godz. 16.

W piątek, 28 bm. o godz. 19 odbędzie się schadzka seniorów. KKS Brda w świetlicy kolejowej.

W czwartek, 4. 7. br. o godz. 18 odbędzie się zebranie zarządu w świetlicy kolejowej.

### ODEZWA DO KUPIECTWA POMORSKIEGO

Termin Głosowania Ludowego zbliża się wielkimi krokami. Zdajemy sobie wszyscy sprawę z ważności i doniosłości tego aktu, który jest aktem państwowym.

Nie może być wątpliwości, że udział w głosowaniu winien być powszechny. Nie może przy urnie zabraknąć nikogo z nas!

Związek Zrzeszeń Kupieckich na Pomorzu wzywa wobec powyższego wszystkich kupców zrzeszonych i niezrzeszonych do gremialnego udziału w Głosowaniu Ludowym.

Pamiętajmy, że dopiero wzięcie udziału w Głosowaniu Ludowym będzie spełnieniem kardynalnego obowiązku obywatelskiego w stosunku do Narodu i Państwa.

Związek Zrzeszeń Kupieckich na Pomorzu

Prezes Dyrektor  
(—) Melerski (—) w. z. Szewski

## Musi się znaleźć sposób na wandalizm

Stan naszych parków w dalszym ciągu ulega poprawie przy równoczesnej dewastacji ze strony społecznych, złośliwych jednostek. Świeżo skopane i obsiane trawniki są nie miłosiernie deptane, sadzonki drogie kwiatów wyrwane, z drzew i krzewów dzieciarnia obrywa gałązki.

Parków i zieleni strzeże dwunastu stróżów. Wobec oporu i bezczelności mętów społecznych są oni jednak niejednokrotnie bezsilni. Dobro już nie tylko samych parków, ale prestiż stróżów, wykonujących bądź co bądź pewną funkcję urzędową i z tej racji reprezentujących władzę, wymaga, aby dano im prawo legitymowania w publicznych.

Stróż, aby dobrze spełnić mogli swe zadanie winni mieć prawo legitymowania zarówno dorosłych jak i rodziców dzieci nadużywających swawoli w parkach publicznych.

Na podstawie zgłoszonych meldunków władza administracji ogólnej powinna wymierzać kary grzywny dorosłym wandalom i rodzicom, względnie opiekunom nieopieczonych w tym kierunku dzieci.

Zważywszy, że widok broni u pasa budzi pewien respekt — czy nie byłoby wskazaniem, aby stróżów zaopatrzyć w broń?

## Nasze recenzje

### Popis

## szkół bydgoskich

BYDGOSZCZ (zz). W ramach uroczystości obchodu 600-lecia Bydgoszczy, na Stadionie Miejskim odbyła się starannie przygotowana przez nauczycielstwo impreza młodzieży szkół bydgoskich.

Pierwszej części widowiska, którą wykonać miały zespoły szkół średnich z niewyjaśnionych przyczyn nie wystawiono.

W drugiej części szkoły powszechne wystąpiły z śpiewem, tańcem ludowym i inscenizacją. Ciekawe fragmenty z życia w poszczególnych regionach kraju wystawiły kolejno szkoły różnych dzielnic miasta i tak: szkoła powsz. nr 21 wystąpiła z deklamacją o pracy górnika, szkoła powsz. nr 1 pokazała nam widowisko obyczajowe ludu górno-śląskiego pt. „Jak — maik”. Efektowny i oryginalniejszy był popis szkoły nr 3 pt. „Górale w hołdzie Bydgoszczy”. Dzieci szkoły nr 2 z wdziękiem przedstawiły „Wesele krakowskie”, a duża atrakcją przyniosła „Przysięga Kościuski” w otoczeniu kilkudziesięciu kosynierów, wystawiona przez szkołę im. Tadeusza Kościuszki. Wielkiego wkładu pracy kosztowało szkołę nr 6 na Bielawkach budowa „Kolumny Zygmunta”. Z kolei szkoła nr 10 wystąpiła z „Oberkiem łowickim”, szkoła nr 14 pt. „Przeziębca” i inscenizacją „Umarł Maciek”, „Dożynki na Kujawach” zademonstrowała szkoła nr 7, a inscenizację „Błogosławionego Chleba” szkoła nr 13. Szkoła nr 1 po raz drugi wystąpiła z obrazkiem „Oczepiny na Krainie”. Wreszcie „Wesele kaszubskie” i „Taniec Żeglarski” zakończyły występy części drugiej.

W części trzeciej popisały się chóry szkół średnich i powszechnych, występując pod batutą prof. Mateckiego i prof. Łomańskiego.

Siedziba Woj. Kom. Obyw. Prom. Pożyczki Odbudowy Kraju w Bydgoszczy została przeniesiona do lokalu w Bydgoszczy ul. 3-go Maja nr 11 (budynek Urz. Skarb.) telef. nr 16-32.

## Ofiara radiowej fał

Czwartek, 27 czerwca 1946.

5,57 Progr. og.-polski, 7,05 Progr. na dzień bież., 7,10 Progr. og.-polski, 8,30 Wiad. miejsc. 8,35 Dykt. programu dla radiowców, 8,45 Konc. rekł. 11,30 Aud. dla szkół „Kończymy pracę” opr. T. Bąblewski. 11,45 Muz. z płyt. 11,57 Progr. og.-polski, 14,40 Pog. mgr. A. Zujewskiego, pt. „Gniew u dzieci”. 14,50 Pieśni w wyk. chóru szkoły nr 15. 15,05 Muz. polska. 15,45 Inf. miejsc. 16,00 Progr. og.-polski. 21,00 Kwadr. lit. I. Oleckiej pt. „Poezje Tuwima”. 21,15 Kacik kup. 21,20 Muz. kam. 21,55 Kron. dnia. 22,00 „Pokrzywy nad Brdą”. 22,15 Progr. og.-polski, 23,35 Konc. życzeń. 24,00 Zak. aud.



E-11396